Nr. 223 Kraków, Piątek dnia 30 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dymisja Baernreithera.

Dymisja „obstrukcyjnego“ członka gabinetu hr. Thuna, ministra handlu Baernreithera, jakkolwiek nie jest jeszcze oficjalnie potwierdzona ze względu na wyjazd cesarza do Wallsee i złączone z tem opóźnienie formalnego wręczenia dymisji, jest nie mniej faktem dokonanym. Nastąpiła ona w istocie podczas wczorajszego posiedzenia Izby, którego szczegółowy przebieg podaliśmy w wydanym zrana dodatku nadzwyczajnym, znajdującym się już w rękach czytelników; decyzja tej dymisji nastąpić już musiała dnia poprzedniego, kiedy wiernokonstytucyjna większa własność przedstawiła wniosek Schwegla i kiedy hr. Thun odmówił wywarcia wpływu na prezydjum, aby ten wniosek został poddany pod dyskusję jeszcze przed pierwszem czytaniem przedłożeń ugodowych. Baernreither czuł się zobowiązany do solidarności z obrażonem stronnictwem i uznał, że dłuższe pozostawanie w gabinecie uniemożliwiłoby mu dalszą łączność z wiernokonstytucyjną partją.

Wniosek Schwegla był wielką racą, która najniespodziewaniej wybuchła w wigilję drugiego dnia obrad parlamentu. W pierwszej chwili zarówno prawica jak i lewica jednakową żywiły nieufność do tego wniosku—obstrukcyjnego w pierwszej części wzywającej prezydenta ministrów do wyjaśnienia szczegółów tajemnego „uzbrojenia się“ wraz z Węgrami na wypadek niezałatwienia ugody w drodze parlamentarnej, — antyobstrukcyjnego w części drugiej, domagającej się bezzwłocznego załatwienia przedłożeń ugodowych w pierwszem czytaniu. Zwyciężyła jednak nieufność prawicy i rządu, które obawiały się uchwalenia pierwszej części wniosku — co wprawiłoby gabinet istotnie w arcyniemiłą sytuację. Nieufność prawicy dopiero poprawiła szanse wniosku wśród lewicy. Jest przytem rzeczą wysoce charakterystyczną, że znany komunikat *Wiener Abendpost* o „uzbrojeniu się“ rządu na wszelki wypadek, sprawił na lewicy silniejsze wrażenie, niż się można tego było spodziewać. Dość powiedzieć, że kiedy prezydent ogłosił porządek dzienny następnego posiedzenia, spychający wnioski nagłe na drugi plan, a dający pierwszeństwo pierwszemu czytaniu przedłożeń ugodowych, w całym obozie obstrukcyjnym nie pojawił się nikt, ktoby postawił formalny wniosek zmienienia porządku dziennego, a jedynie baron Schwegel ryzykował skromne zapytanie do prezydenta „czyby nie był skłonny“ wnioskowi większej własności dać pierwszeństwo. Co prawda prezydent Fuchs bardzo sprytnie nie odpowiedział wprost odmownie na to zapytanie. Oto dosłowny tekst jego odpowiedzi:

Prezydent: Ja ustanowiłem porządek dzienny ze względu na postanowienia §. 5 ustawy z dnia 12 maja 1873 roku; alinea 2 tego paragrafu brzmi: „Przy ustanawianiu porządku dziennego przedłożenia rządu mają mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi przedmiotami, o ile dyskusja nad niemi nie jest już w toku“. Ze względu na te postanowienia a zwłaszcza ze względu na to, że projekty rządowe muszą mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi i dlatego naprzód na porządek dzienny należy je postawić, widziałem się powodowany, przedłożenia rządu w sprawie ugody z Węgrami postawić na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia. Co się tyczy pytania pana interpelanta, czy ja jestem skłonny przed przyjściem do porządku dziennego udzielić mu jutro głosu dla uzasadnienia jego wniosku, oświadczam, że nie jestem w stanie na to pytanie dzisiaj odpowiedzieć (Protesty na lewicy), lecz odpowiem na nie dopiero jutro, gdy pan deputowany zażąda głosu dla uzasadnienia swego wniosku nagłego.

Po takiem postawieniu rzeczy wywiązała się już tylko oczywiście akademicka dyskusja nad tem, czy z punktu widzenia regulaminu prezydent ma rację, czy jej niema, przyczem oczywiście nie oszczędzono ani jemu, ani hr. Thunowi grubijaństw, i przyczem także nie obeszło się bez karczemnej kłótni Christlich-Socjałów z Schönererjanami. W toku dyskusji zaczepiono niejednokrotnie także merytoryczną stronę samej ugody z Węgrami. Dyskusję zainaugurował naturalnie „kierownik chóru“ parlamentarnego, poseł krakowskiej piątej kurji.

Dep. Daszyński oświadcza, że jego partja ma najżywszy interes w tem, aby w szczegółowej dyskusji zająć stanowisko wobec całych projektów ugodowych, aby ugoda nie została zawarta po za plecami parlamentu. Jeżeli przedłożenia ugodowe poddane będą pod dyskusję, to ani ta ugoda, ani ten rząd nie pożyje długo. (Hr. Thun uśmiecha się potakująco). Socjaliści są zupełnie gotowi swoje wnioski nagłe wobec ugody na bok odsunąć, nie stwarzając jednak z tego na przyszłość żadnego prejudicium. Co do wniosku Schwegla, Daszyński uważa go za niedopuszczalny i dlatego oświadcza się za projektowanym przez prezydenta porządkiem dziennym.

Okazało się jednak, że Daszyński nie mówił imieniem wszystkich swoich towarzyszy, bo kiedy Steinwender wystąpił z obelgami przeciwko prezydentowi, żydek Verkauf pospieszył natychmiast wyprzeć się Daszyńskiego i zgodzić się ze Steinwenderem, żądając, aby prezydent zapytał wszystkich tych deputowanych, którzy postawili wnioski nagłe, czy zgadzają się na danie pierwszeństwa projektom ugodowym. Imieniem prawicy wystąpił przeciwko Schweglowi i Steinwenderowi, ku powszechnemu w Izbie wrażeniu, baron Dipauli.

Dep. Dipauli: Powiedziano tutaj, że wniosek pana prezydenta nie pochodzi z jego własnej głowy, lecz został mu insynuowany. Jest to tylko do pewnego stopnia prawdą, ja zaś muszę w tej sprawie głos zabrać, aby ewentualna wina, jeśli ona istnieje, —ja jej wcale nie widzę,—nie została komukolwiek niewłaściwie przypisaną. Wierzcie mi, moi panowie, że my tak samo jak i wy, a może nawet więcej od was obstajemy przy żądaniu parlamentarnego załatwienia ugody. Łączymy z tem nasze najpilniejsze interesy. Nie chcemy, aby rząd samodzielnie załatwiał to, co według życzenia ludów Austrji przez wybranych tychże ludów przedstawicieli załatwione być powinno. Postaramy się o dowód, że uczciwie dążymy do zmodyfikowania ustawy w sposób odpowiadający interesom ludów austrjackich. Wniosek dep. Schwegla był dla mnie wielką niespodzianką. Daleki jestem naturalnie od tego, by wątpić o lojalności i patrjotyźmie szanownego wnioskodawcy, nie mniej jednak upatruję, że w tym wniosku kryje się prejudykat dla całej konstytucji, całego parlamentaryzmu Austrji. Pomyślcie sobie panowie, że gdyby tylko na bezdrożach wniosku nagłego projekt rządowy mógł w parlamencie przyjść pod dyskusję, wówczas byłoby niemożliwem doprowadzić do pierwszego czytania projektu rządowego, jeśliby się nie utworzyło większości $^2/_3$ głosów. Pomyślcie panowie, jaka w tem leży sprzeczność!

W chwili, w której parlament przyzwoli na takie przemycanie projektów rządowych za pomocą wniosku nagłego, wykroczy przeciw jednemu z najistotniejszych swych obowiązków: wzięcia przedewszystkiem pod dyskusję projektów rządowych. Właśnie ta okoliczność, że ustawa z roku 1873 w jasnych słowach dyskusję nad projektami rządowemi na pierwszem miejscu stawia, nie dopuszcza żadnych zarzutów przeciw wywodom prezydenta. Prawdą jest, że §. 42 regulaminu Izby z §. 16 w przeciwieństwie pozostaje. (Zaprzeczenia na lewicy). Odtrącam jednak z oburzeniem wyciąganie z tego powodu takich wniosków, jakie słyszeliście. Wniosek dep. Schwegla wykazał w zupełności, że taka interpretacja §. 42 jest niedopuszczalna, bo gdyby projekty rządowe tak ważne, jak przedłożenia ugodowe, tak ściśle z pewnym okresem czasu związane, tylko na takiej drodze pod dyskusję przywieść można, wówczas przez to samo mielibyśmy dowód, że taka interpretacja regulaminu Izby utrzymaćby się nie dała. (Oklaski na prawicy).

Po mowie Dipaulego koncert wymyślań rozpoczął Wolff. Czy je powtarzać? Szkoda na to i czasu i papieru. Dla charakterystyki zaznaczymy tylko twierdzenie Wolfa, że gdyby w innem państwie minister wystąpił z takiemi planami, z jakiemi wystąpił hr. Thun, to „zawołanoby pierwszego lepszego cieślę, danoby mu do rozporządzenia suche drzewo, aby na niem takiego łotra powiesił — u nas jednak konstytucja jest zabawką w rękach szlacheckiego gigerla“. Podobnie można przejść do porządku dziennego nad mową Grossa, polemizującego z Dipaulim. Natomiast zasługuje na uwagę wystąpienie prezesa Koła polskiego.

Dep. Jaworski zaznacza, że nie chce się wdawać w meritum sprawy, bo do tego znajdzie się sposobność przy pierwszem czytaniu zarówno jak i przy drugiem, jak wreszcie przy obradach komisji. Prosił też o głos tylko dlatego, by wobec Izby jasno i stanowczo zaznaczyć stanowisko, jakie Koło polskie w tej sprawie zająć zamierza i jakie oddawna już zajęło, czyni zaś to w tym celu, by uniknąć jakichkolwiek insynuacyj lub fałszywego tłomaczenia. Stanowisko Koła polskiego streszcza się w trzech punktach: 1) Koło polskie jest stanowczo za tem, by stosunek między jedną i drugą połową monarchji pozostał nadal takim, jak to określa ustawa z r. 1867. 2) Koło polskie żywi przekonanie, że jeżeli w powracającej od czasu do czasu dyskusji nad ugodą, w jednej i drugiej połowie monarchji, przyjść musi do ustępstw w pewnych kwestjach, należy to uważać tylko za kompromis, liczący się z ekonomicznymi i finansowymi stosunkami obu połów monarchji, kompromis, przy którym ani na jedną ani na drugą stronę nie spadają korzyści lub niekorzyści, lecz za pomocą którego dochodzi się do zgodnego stosunku obu połów monarchji. 3) Wreszcie Koło polskie ze szczególniejszym naciskiem zaznacza, że przedewszystkiem idzie mu o to, by załatwienie ugody między Austrją a Węgrami w drodze parlamentarnej i tylko w drodze parlamentarnej do skutku przyszło. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Po Jaworskim zabrał głos Lueger, mowę jego przerywały zwyczajowe fale wymyślań schönererczyków, dla których nazwisko burmistrza miasta Wiednia jest tem, czem czerwona chustka w oczach rozjuszonego byka. Lueger jednak zadał potężny cios zaczepiającemu go Wolfowi swoją pełną siły odpowiedzią.

Dep. dr Lueger oświadcza podobnież, że *meritum* ugody nie ma zamiaru się wdawać. Z przyjemnością przyjmuje on do wiadomości, że klub polski życzy sobie parlamentarnego załatwienia ugody. Byłoby mu to sprawiło przyjemność, gdyby pan Jaworski jeszcze był oświadczył, że klub polski nie uważa §. 14-ego za drogę parlamentarną. Żywi on nadzieję, że pan Jaworski swojego dzisiejszego oświadczenia nie będzie pojmował w ten sam sposób, jak sławne swoje oświadczenie *usque ad finem.* Mowca musi jednak sprzeciwić się zapatrywaniu dep. Jaworskiego jakoby istniała sprzeczność między §. 42 a 16 ustawy. Pierwszy z nich odnosi się tylko do okoliczności wyjątkowych. Gdyby mowca był członkiem większości, to nie imponowałyby mu wnioski nagłe. Wie on, w jaki sposób można się z niemi uporać, jeśli się tylko ma chęci po temu. Jeśli prezydent jest w niepewności, jak się coś takiego robi, to wystarczy mu tylko pójść do Izby panów i zapytać się tam pana Chlumecky'ego, jak się w takich wypadkach postępuje. (Wesołość). W przekonaniu moich towarzyszy partyjnych i mojem, nie ma nic zgubniejszego na świecie, jak projekty, które nam dzisiaj przedłożono. Nie znam nic niebezpieczniejszego, nic haniebniejszego i nic groźniejszego dla Austrji.

Dep. Wolf podnosi okrzyk (hałas po stronie chrześcijańskich socjałów).

Dep. dr Lueger: Pozwólcież wyć Wolfowi, jak mu się żywnie podoba, on mi wcale nie imponuje. (Głośne okrzyki zadowolenia po stronie chrześcijańskich socjałów). To jedno mogę powiedzieć dep. Wolfowi: Chciał mnie on z Wiednia wykadzić, sądzę jednak, że on pierwej będzie z niego wykadzony. Ja byłbym go nie zaczepiał, ale jeśli sam zaczyna, to trzeba należycie wziąć się do niego.

Dep. Wolf śmieje się. (Hałas i obelgi zwrócone przeciw Wolfowi po stronie partji chrześcijańsko-socjalnej).

Dep. dr Lueger: „Mogę oświadczyć dep. Wolfowi, że nie pójdę za jego radą; jak chce może sobie on latać naokoło ze swymi bławatkami, może sobie zdradę kraju uprawiać gdzie chce, dla mnie zostanie on tylko Wolfem. Byłbym tego był nie powiedział, ale skoro Wolf mnie drażni, to mówię, że: ktokolwiek w tej Izbie jest za obstrukcją przeciw projektom ugodowym, ten jest współwinowajcą hrabiego Thuna. (Głośne oklaski). On chce załatwiać interesy hrabiemu Thunowi i jest zdrajcą narodu niemieckiego i Austrji. Ja chcę uczciwie i jawnie stać w opozycji przeciw hr. Thunowi, chcę pokazać, czy w Austrji wolno zawierać potajemne układy z pewnemi stronami; to jednak da się zrobić tylko tu w parlamencie. Tu musi się walczyć i tu wychodzi na jaw odwaga niemieckiego męża. Ale nie jest to zwyczajem niemieckim pracować tylko głupim krzykiem, przerywaniami i okrzykami, gwizdaniem i t. d. To potrafią i ulicznicy. (Głośne oklaski). Na to nie potrzeba niemieckiego męża. Powiadam panom jeszcze raz, że dołożymy wszelkich starań, by umożliwić parlamentarne obrady nad ugodą (oklaski).

Zakończyło posiedzenie wystąpienie dep. Engla imieniem klubu czeskiego. Dep. Engel mówił jak następuje:

Dep. Engel: Gdy tu niedawno temu wyjaśnialiśmy powody, które nam się wydawały przynaglające, aby jeżeli nie dałaby się przeprowadzić parlamentarnie cała ugoda, przynajmniej parlamentarne prowizorjum zostało przeprowadzone, byliśmy wystawieni na drwiące śmiechy stronnictw mniejszości. Przypominając sobie to, moglibyśmy to, na co dzisiaj patrzymy, uważać za największe zadośćuczynienie. Sami usiłujecie panowie dziś wprowadzić na podstawie wniosku nagłego do Izby to, czemu opieraliście się wtedy w najgwałtowniejszy sposób i z powodu czego cały ustrój państwa wysadzić chcieliście z jego normy, a podatkującym wyciągaliście z kieszeni krwawy grosz, za który jest opłacana Rada państwa. Dziś stosunki się zmieniły, ale nie myśmy się zmienili i dlatego oświadczam równie stanowczo jak deputowany Jaworski, że i nam zależy na tem i chcemy wszystkich sił dołożyć, aby ugodę parlamentarnie przeprowadzić, bo nie chcemy i nie możemy tracić nadziei, że się uda uniknąć przynajmniej największych jej szkodliwości. W tej nadziei zgadzamy się na wniosek prezydenta.

Wszystko to brzmi niesłychanie stanowczo. Tak jednak przyzwyczajeni jesteśmy do tej stanowczości — że bardzo boimy się, że piątkowe posiedzenie parlamentu nie zacznie się niczem innem jak — kapitulacją przed Schweglem. A nieubłagany Baernreither da się wtedy zapewne przebłagać i zatrzyma w dalszym ciągu ministerjalną tekę.

Co słychać ze stanem wyjątkowym?

Minęło już i drugie posiedzenie Izby poselskiej, a rząd jak nie myślał tak nie myśli ani przedstawiać Radzie państwa powodów rozciągnięcia stanu wyjątkowego nad Galicją zachodnią, ani też zasięgać w tej sprawie uchwały w Radzie państwa. Co zaś jest najparadniejsze, to, że nikt niema odwagi upomnieć się o to w parlamencie, nawet najkrzykliwsi zazwyczaj w kraju przywódcy radykalnych stronnictw. Na dzisiaj zapowiedziane jest trzecie posiedzenie Rady państwa. Zdawało się, iż dla przyzwoitości przynajmniej, prezydent Izby na trzeciem choćby posiedzeniu postawi na porządku dziennym sprawę stanu wyjątkowego, jako konstytucyjnie najpilniejszego przedłożenia rządowego. Gdzie tam! Postawiono — ugodę węgierską! Ale była przecież dyskusja? Protestowano przeciwko temu? Była — protestowano. Chciano mianowicie wprowadzić jeszcze przedtem wniosek Schwegla. O stan wyjątkowy nie upomniał się ani Daszyński, ani ks. Stojałowski, ani Stapiński, ani Rutowski. Czy może zamknięto tak posiedzenie, że nie zdążyli zapisać się do głosu? Cóż znowu! Prezydent zamknął posiedzenie — ponieważ nikt nie zapisał się do głosu.

Wprawdzie pomiędzy 39 przedłożeniami rządowemi, 27 wnioskami nagłemi, 103 zwykłemi wnioskami i 63 interpelacjami oraz niezliczonem mnóstwem petycyj znajduje się jakiś *Zuschrift* prezydenta ministrów o stanie wyjątkowym w Galicji, co do którego prezydent dając słowo, iż wręczono go sekretarzowi ministerjalnemu Vukobrankowicsowi de Vuko Branko na dzień przed zebraniem się Rady państwa i przed wyborem prezydjum; wprawdzie Daszyński trzymany za połę przez Verkaufa *ut aliquid fecisse videatur* zapytał się prezydenta, czy to na prawdę prawda i po jego odpowiedzi usiadł najspokojniej przyjmując za swoją wyjątkową łagodność serdeczne od Verkaufa podziękowanie — to jednak nie może przecież ulegać wątpliwości, że to wszystko jest tylko szyderstwem z jasnego i prostego przepisu artykułu 11 tego z dnia 5 maja 1869 roku. Ani Izbie poselskiej powody zarządzenia stanu wyjątkowego do tej pory nie są znane, ani sprawa stanu wyjątkowego nie stoi na porządku dziennym nawet trzeciego posiedzenia izby, ani nikt nie próbował nawet zasięgnąć uchwały Izby poselskiej w tej sprawie! Niema chyba ani jednego członka trybunału państwa, nie wyłączając p. Madeyskiego, na którego niestety ta godność nie bez intencji spadła wczoraj, nie ma chyba ani jednego z nich, mogącego twierdzić że w takich warunkach stan wyjątkowy jeszcze kogokolwiek winien obowiązywać. Oczywiście nie gniewamy się o to, gdyby nie to, gdyby nie to, że dyrektor krakowskiej policji i starostowie zachodnio-galicyjskich powiatów, ani myślą należytych wyciągać z tego konsekwencyj a zanim trybunał państwa wyda swój wyrok — rosa oczy wyje!

Przy tem wszystkiem nie brak jednak momentów szczerze komicznych. Do nich należy mianowicie memorjał dep. Stapińskiego ogłoszony w *Kurjerze Lwowskim* z datą: piątek, dnia 30 września 1898 roku. Dep. Stapiński wyjaśnia w tym memorjale narodów, naprzód dlaczego nie wyraził cesarzowi kondolencji z powodu zgonu cesarzowej, potem nazywa „szwindlem“ to, iż on nie został wybrany sekretarzem Izby, a wreszcie szydzi ze Stojałowczyków, że umyślnie grożą postawieniem Thuna w stan oskarżenia za stan wyjątkowy, podejrzywając, że idzie im tylko „o rychłe odnowienie targu z nimi“. Wreszcie zawiadamia memorjał, że „klub ludowy polski“ postanowił nie stawiać ani wniosku nagłego o zniesienie stanu wyjątkowego ani oskarżenia ministrów. Natomiast uchwalił klub — cytujemy dosłownie:

„1) iż na pierwszem posiedzeniu zapyta się dr Winkowski prezydenta, czy rząd wniósł przedłożenia stanu wyjątkowego i uchylenia sądów przysięgłych dotyczące, a jeżeli wniósł, postawi wniosek przy ustanowieniu porządku dziennego, aby zaraz na następnem posiedzeniu wzięto owe przedłożenia pod obrady;

2) iż z powodu zasystowania uchwały Rady miejskiej lwowskiej ma być bezzwłocznie interpelacja wniesioną;

3) iż podpisy na odmienne wnioski w tej sprawie innych klubów, mają być według zasad wzajemności o tyle udzielone, o ile brak podpisów ludowców samo wniesienie miałoby uniemożliwić;

4) iż w dyskusji w Izbie nad stanem wyjątkowym mają zabrać głos w imieniu klubu: Stapiński i dr Winkowski“.

W wykonaniu tych uchwał i w uwzględnieniu uroczystego charakteru pierwszego posiedzenia, wywlekania spraw innych niedopuszczającego, zapytał dr Winkowski tylko poufnie nowo wybranego prezydenta dr Fuchsa, czy przedłożenia rządowe stanu wyjątkowego i zawieszenia sądów przysięgłych dotyczące wpłynęły i otrzymał odpowiedź: „Pflichtgemäss hat die Regierung vorgelegt“.

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

11) przez

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj! — mówił — przyjaciel mój, baron Iglö, oficer dragonów, zrujnowany materjalnie lecz dzielny młodzian, postanowił ożenić się z Irmą Keszemark i ażeby raz zakończyć z nieszczęsnem fatum, miał zamiar natychmiast po ślubie opuścić fatalne zamczysko.

Erdöly znów urwał i zmienionym głosem snuł dalej wątek opowiadania.

— Nieraz mówiłem z nim o tem i nieraz na wszystkie strony nicowaliśmy dziwaczne wypadki, potwierdzające napis ostatniego prawdziwego Keszemarka. Bądź co bądź wydarzenia te powtarzające się, jak niesie legenda, od trzech wieków, mają w sobie coś niepojętego...

— No i cóż? — zapytałem ciekaw losów hrabiego Iglö Keszemarka. chociaż domyślałem się, że i on przyczynił się do utrwalenia legendy.

— Będzie temu lat pięć — opowiadał Erdöly — jak w Peszcie pożegnał mnie Iglö, udając się na swój ślub do zamku Keszemark. Ja nie mogłem mu towarzyszyć. Ważne podówczas obowiązki, adjutanta arcyksięcia Fryderyka, przykuwały mnie do stolicy. Tedy Iglö odjeżdżając rzekł do mnie: „Od dziś za pięć dni czekaj na mnie... Nazajutrz po ślubie, jak postanowiłem, opuszczę z żoną Keszemark i zwrócę drogę na Peszt. Pojedziemy spędzać miodowe miesiące za granicą. Legenda Keszemarków zatrułaby mi je. Ja chcę...“ Urwał lecz zaraz dodał: „Gdy powrócimy, zamieszkamy gdzieindziej. Dość będę bogaty, by sobie ufundować inny zamek i bez dewizy Keszemarków“. Wierzyłem jego słowom, bo Iglö był człowiekiem woli i charakteru graniczącego z uporem...

— Cóż dalej? — zapytałem zniecierpliwiony, jak zwykle każdy słuchający opowiadania o jakichś nieprawdopodobnych, a jednak prawdziwych faktach.

— Dalej? — powtórzył rotmistrz — Iglö nie zjawił się ani piątego, ani nawet piętnastego dnia. A gdy zasięgnąłem o nim wiadomości, dowiedziałem się, że na trzeci dzień po ślubie zmarł w zamku Keszemark. Wstrząśnięty tą wiadomością i tem, co mi ona do myślenia dawała i najrozmaitsze rzeczy przypuszczający, starałem się dowiedzieć szczegółów. Nie udało mi się to jednak. Rodzina samego Iglö otacza śmierć jego tajemnicością, która mi dziś nasuwa myśli najdziwaczniejsze.

Umilkł i pogrążył się w zadumie. Ja sam zresztą pozostawałem pod silnem wrażeniem dewizy Keszemarków i zaczynałem rozumieć ów dziwnie głęboki, a teraz wydający mi się melancholijnym wyraz twarzy pani Ireny.

On nagle zapytał:

— Ale czy uwierzysz co ci jeszcze powiem?

— Cóż takiego?

— Oto, w niespełna rok po ślubie, ta kobieta, która tam w sali czaruje, powiła.. córkę, córkę Iglö?

— Ależ to być nie może!

— Jeśli mi nie wierzysz, spytaj kogokolwiek z obecnych. — Znają oni legendę Keszemarków...

Wstał i podszedł do drzwi, co też i ja uczyniłem; zatrzymał się jednak jeszcze i wskazując oczami baronową, dodał:

— Gdyby nie ta legenda, tożby się roiło około tej czarującej kobiety! Ale ta legenda.... *fatalibus*...

— Ty chyba żartowałeś? — zapytałem serjo:

— Iglö — odparł rotmistrz — gdyby żył, byłby moim rówieśnikiem. Kto go znał, każdy stwierdzi, że zginął w sposób niewiadomy i podejrzany w Keszemarku, ale ja może jeden tylko mogę cię zapewnić słowem honoru, że gdyby nie był zginął, byłby Keszemark opuścił. Ponieważ jednak stało się inaczej, więc na bramie Keszemarku widnieje dotąd złotemi literami na marmurze wypisany napis, mogący być najróżniej tłomaczony, złowrogi i gościnny, zagadkowy i średniowiecznością swą uroczy:

„Kto tu wchodzi, nie wychodzi“.

VIII.

Na trzeci dzień po balu u Ghików Keresza był narzeczonym księżniczki, — a i warunki pojedynku jego z Szaparym zostały omówione ostatecznie.

Nazajutrz mieliśmy, wraz z doktorem pułkowym, wyjechać z Pesztu i podążyć do północnych Węgier, w Karpaty, na pograniczu Galicji, ażeby ten, który zostanie przy życiu mógł prędzej zbiedz za granicę. Warunki pojedynku były ostre: piętnaście kroków do barjery. Zaledwie wymogliśmy na sekundantach Szaparego różne drobiazgi, mogące wpłynąć na szczęśliwy przebieg spotkania, jak: lufy niegwintowane, muszki zbite, jeden strzał i inne. Mimo to, ja i Erdödy byliśmy w strachu o Arpada, a i on sam, jakkolwiek odważny, lękał się rozprawy z tym cyganem, który kipiał ze złości i obrażonej miłości własnej.

Doba tylko, wyproszona prawie, dzieliła nas od wyjazdu z Pesztu, Zresztą i my, sekundanci, winniśmy się byli przygotować na wypadek dłuższej nieobecności, a to tembardziej, że właśnie były świeżo surowe prawa wojskowe, zabraniające grasujących podówczas w armji pojedynków i obostrzające niepomiernie kary za nie.

Za namową Erdödego przyjąłem na siebie obowiązek doradzenia Arpadowi, iżby na wszelki przypadek sporządził ostatnią swą wolę i uregulował interesy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wniesienie gotowej i podpisanej już interpelacji, oraz wnioski co do porządku dziennego odłożono do czwartku“.

Czwartek upłynął, porządek dzienny na piątek został bez stanu wyjątkowego ustanowiony, do głosu w tej sprawie nikt się nie zapisał, a pp. Stapiński i Winkowski milczą jak ryby. Gdyby pan Stapiński nie był w partji ludowej, to o takiem postępowaniu opozycyjnych posłów oczywiście napisałby: „Robią oni pusty rumor po gazetach, że sierdzą się, aby w kraju w ich opozycję wierzono, a potem pójdą tam, gdzie ich dr Zipser zaprowadzi. Kto wie czy owe puste groźby nie są naciskiem o rychłe rozpoczęcie targu rządu z niemi.“

My jednak nie chcemy iść tak daleko. Wolimy ograniczyć się do skromnego wykrzyknika: „Jaś jest dobry i poczciwy chłopiec — ale gdzie jemu do parlamentu!“ Li.

Z KRAJU.

Ruble „Hałyczanina“ i ruble Mickiewicza.

Lwów, d. 28 września.

(Oryginalna korespondencja Głosu Narodu).

Przekonałem się, że miałem o *Hałyczaninie* jeszcze za dobre pojęcie, jeśli wogóle można mieć dobre pojęcie o tym miłym organie. Spodziewałem się, że po mojej ostatniej korespondencji o moskiewskim rublu w Galicji, opartej na faktach, ten organ będzie uważał za odpowiednie milczeć i udawać, że jej zupełnie nie czytał. Tak nie stało się! Cynizm, z jakim *Hałyczanin* aprobował branie rubli, które mu widocznie zasnąć spokojnie nie dają, posunął się obecnie do najwyższego szczytu niegodziwości. *Hałyczanin* w artykule „Wyjaśnienie z powodu rubli“ przyznaje, że wszystkie wiadomości o rublach, podane przezemnie w mej korespondencji są prawdziwe a między wierszami głosi ponownie: „bierzemy ruble“. By jednak usprawiedliwić swój pogląd na branie rubli, *Hałyczanin* pisze: Wyliczone przez autora korespondencji w *Głosie Narodu* fakty z rublami nie są dokładne (o tem nie wątpię!) i naszym obowiązkiem jest podać do jego wiadomości następujące dane: „Wydawcy żurnała *Ruś* (1867 r.) Konstantyn Horbal, F. Zarewicz, Ksen. Klimkowicz i Longin Łukaszewicz, zamierzali, jak przyznał jeden z nich, zbierać na swe wydanie ruble w Warszawie, Wilnie, Petersburgu i Kijowie. Towarzystwo imienia Szewczenki założone zostało za ruble, zebrane w Rosji. Wydawcy *Diła*, rozpoczynając redagować ten organ, zwracali się po pieniężną zapomogę do Kijowa. W r. 1890 zwrócił się Al. Barwiński do bogatego dziedzica w Rosji, Tereszczenki o dar w sumie jednego miljona na założenie stałego ukraińskiego teatru we Lwowie. Tereszczenko wahał się długo, w końcu przystał jednak pod warunkiem, by jego nazwisko, jako ofiarodawcy nie było ogłoszone. Zdaje się, Tereszczenko obawiał się narzekań i wyrzutów ze strony swej rodziny a może być i swych ziomków, którzy niepokoili go żądaniami na dobroczynne cele. Stary Tereszczenko radził urządzić sprawę w ten sposób: On miał wręczyć miljon w ręce jednego z galicyjskich polskich magnatów a ten był zobowiązanym oddać go, jako ofiarę od siebie, na ukraiński teatr we Lwowie. Barwiński zwrócił się do ks. Ad. Sapiehy z prośbą, by odegrał rolę ofiarodawcy, jednak Sapieha odmówił. „Gdyby moi ziomkowie — powiedział ks. Sapieha — dowiedzieli się, że dałem miljon na ukraińsko-ruski teatr, z pewnością żądaliby odemnie takiego podarunku na polskie cele narodowe“. Tymczasem stary Tereszczenko umarł, jego zaś spadkobiercy nie okazali takiego współczucia halickim ukrainofilom, jak ich ojciec i sprawa upadła“.

Tyle *Hałyczanin*! O ile fakty, o jakich wspomina *Hałyczanin*, prawdziwe, ja kilkoma słowy wyjaśnię. W r. 1867 poczęła rzeczywiście we Lwowie wychodzić gazeta *Ruś*, a jej głównym celem było paraliżować wpływ gazety *Słowo*, która, jak wspominałem w ostatniej korespondencji, pod wpływem rubla rosyjskiego ogłosiła po bitwie pod Sadową 1866 r., że Rusini i Moskale są jednym narodem. Twierdzono, że gazetę *Ruś* powołał do życia hr. Agenor Gołuchowski, obiecując podtrzymać ją urzędowemi pieniędzmi. Z tego powodu sympatjami Rusinów *Ruś* nie cieszyła się, chociaż twierdzenie to przyjmować trzeba z wielką ostrożnością, jeżeli nie z innej przyczyny, to dlatego, że w programowym numerze *Rusi* zaatakowano na równi Polaków i Moskali, jako wrogów ruskiej narodowości, co z pewnością nie mogło leżeć w intencji namiestnika Galicji, hr. Gołuchowskiego.

Sama *Ruś* uległa nawet kilkakrotnie konfiskacie, a jej redaktorowi, Zarewiczowi wytoczono proces prasowy. Wkrótce *Ruś* przestała wychodzić. Przyjmując za prawdę, że redaktorowie *Rusi*, jak podaje *Hałyczanin*, chcieli zbierać pieniądze dla swego wydawnictwa w Warszawie, Wilnie, Petersburgu i Kijowie, musimy stwierdzić, że wobec swego programowego numeru nie mogli liczyć na poparcie ani Polaków, ani Moskali. Liczyli więc li tylko na poparcie Ukraińców, przemieszkujących tak w Warszawie, Wilnie, Petersburgu, jak i w Kijowie. Tak mówi prosty, chłopski rozum, a sama sumienność powinnaby była spowodować redaktora *Hałyczanina* do wyraźnego zaznaczenia, że haliccy Rusini szukali pomocy u swych ziomków Ukraińców. Żądali więc pomocy swoi od swoich, do walki przeciw moskiewskiemu despotyzmowi, do walki przeciw demoralizacji, jaką szerzyła Rosja na halickiej Rusi od roku 1866, kupując sobie rublami renegatów i negatorów Rusi.

W swej niegodziwości nie uważa także za odpowiednie dodać *Hałyczanin*, że towarzystwo imienia Szewczenki, założone zostało za pieniądze Ukraińców, którzy starali się w ten sposób utworzyć schronienie dla rozwoju ukraińskiego języka i literatury, krępowanej do r. 1875 w Rosji cenzurą a następnie prawie zupełnie zabronionej brutalną ręką rosyjskiego cara. Faktem jest, że i po dzień dzisiejszy przysyłają Ukraińcy poważniejsze sumy to na fundusz akademicki towarzystwa im. Szewczenki, to na fundusz dla kształcenia ruskich docentów. *Hałyczanin* zauważył pewnie dobrze, że towarzystwo im. Szewczenki nie kryje się bynajmniej z tem „braniem rubli“ od Ukraińców i w każdej książce swych naukowych „Zapisek“ podaje dokładny rachunek z tych ofiar, płynących z Ukrainy. Jedynie nazwiska ofiarodawców bywają znaczone pierwszemi literami, by ochronić ich przed denuncjacją żandarmów moskiewskich w Rosji i Galicji. Ja dodam jeszcze dla wiadomości *Hałyczanina*, że na dwie kamienice, jakie kupiło przed miesiącem towarzystwo im. Szewczenki, przysłał również pokaźny dar jeden z Ukraińców, mieszkających w Petersburgu. I to także wiadome *Hałyczaninowi*, że *Diło* zwracało się w początkach swego istnienia po ruble nie do Moskali, lecz do Ukraińców, znane także, że Tereszczenko, który zostawił 80 miljonów rubli majątku, był Ukraińcem, jednak o tem wszystkiem milczy *Hałyczanin*, bo chce usprawiedliwić branie rubli. Jakież to smutne! Jak czarnem musi być sumienie u tych ludzi, u których brak wszelkiego wstydu, którzy pieniądze pobierane od Rosji na negację swego narodu, płacone za szpiegowanie najdzielniejszych synów Ukrainy a swych braci, gotowi uważać za dar honorowy i nie hańbiący.

Na takie etyczne zasady mogą zgodzić się chyba brudne i ciemne dusze, chyba wyrzutki społeczeństwa ruskiego.

Do błota swego uważał za odpowiednie *Hałyczanin* wciągnąć także największego wieszcza narodu polskiego, Mickiewicza. Oto co pisze *Hałyczanin*: „Jeszcze jeden fakt podajemy do wiadomości autora korespondencji *Głosu Narodu*. Ubóstwiany poeta polski Adam Mickiewicz brał także „moskiewskie ruble“. My odsyłamy autora do żurnału *Russkij Archiw* (1874 r. księga II str. 124), gdzie znajdujemy następującą wiadomość: „W kilka lat po powstaniu z r. 1831 znajomy głos pełnego goryczy poety, Ad. Mickiewicza począł dochodzić do Moskwy. Jednak i wtenczas umieli w Moskwie odróżnić Słowianina-poetę i człowieka od politycznego wodza. Doszła wiadomość, że Mickiewicz, chory i nieszczęśliwy mieszka w ostatniej biedzie w Batignol pod Paryżem. Na wniosek Chomiakowa zebrano pięć tysięcy rubli i posłano Mickiewiczowi. Przypadkowo dowiedzieliśmy się o tem od osoby, która wyjeżdżając za granicę otrzymała od Chomiakowa pieniądze, by je doręczyć Mickiewiczowi. Nie naruszamy skromności żyjących uczestników tego ślicznego dzieła, nazwiemy tylko umarłych. Byli nimi oprócz głównego ofiarodawcy Chomiakowa, Bariatyński i Szewirjów. Mickiewicz, otrzymawszy pieniądze, był zdumiony i wzruszony; oblewając się łzami, on przyjął moskiewski dar!“

Redakcja poważnego *Ruskiego Archiwu*, drukując tę wiadomość, nie myślała pewnie nigdy, że ten piękny czyn poetów rosyjskiego narodu, świadczący tak chlubnie o ich sercu, wyzyskiwać będzie jakikolwiek moralnie podupadły redaktor ku temu, by znieważyć pamięć Mickiewicza. Kolos Słowiańszczyzny, Adam Mickiewicz, przyjmując ten hołdowniczy dar nie zmienił w niczem ani swych myśli, ani swych zapatrywań, ani swych poezyj, a przyjął go jako poeta od poetów, od ludzi, którzy umieli ocenić Mickiewicza i szczerze nietylko jemu, ale nawet sprawie narodu jego współczuli. Gdy powstanie z r. 1831 skończyło się dla Polaków nieszczęśliwie, Puszkin, największy wieszcz narodu rosyjskiego, napisał wiersz „Na wzięcie Warszawy“, dyszący strasznym szowinizmem i nienawiścią przeciwko Polakom. Liberalniejszej części narodu rosyjskiego wydał się ten wiersz wstrętnym.

Książę Wiaziemskij wystąpił podówczas otwarcie przeciw Puszkinowi i poezję „Na wzięcie Warszawy“ nazwał „pełzaniem liry w ręku“. Wtedy Chomiakow, poeta zresztą o wiele niższy od Puszkina, nietylko nie podzielał zapatrywań Puszkina na powstanie, ale zaznaczył niedwuznacznie swe współczucie dla zwyciężonego narodu i przeklinał bój bratobójczy i truciznę nienawiści, sączącą się z tradycyj narodowych. Chomiakow rozumiał z pewnością, że Mickiewicz w swych poezjach walczy nie przeciw narodowi rosyjskiemu, dla którego żywił tyle współczucia, sympatyj i litości, gdy pisał: „Ach żal mi ciebie biedny Słowianinie, Biedny narodzie! żal mi twojej doli, Jeden znasz tylko heroizm — niewoli“, lecz jak mówi jeden z polskich krytyków przeciw tej fatalnej potędze zaborczego i despotycznego państwa, narzucającego swoim poddanym wiarę, język, narodowość i sumienie; przeciw tej potędze, która była smutnem dziedzictwem niewoli mongolskiej i swoim ciężarem zarówno gniotła własny naród, który ją dźwigał, jak i obce ludy podbite.

Może teraz zrozumie *Hałyczanin*, dlaczego Mickiewicz przyjął hołdowniczy dar od Chomiakowa i od pokrewnych mu myślą ludzi, od dusz pięknych i wzniosłych, które obok miłości dla swego narodu umiały żywić cześć dla narodu cudzego i jego wieszcza. Tyle uważałem za właściwe odpowiedzieć na brutalne insynuacje *Hałyczanina*, a błoto, jakiem chciał obrzucić ruskie towarzystwa, gazety i prywatnych ludzi w Galicji a nawet pamięć Mickiewicza, odsyłam mu jako Rusin, lecz jako człowiek pod jego własnym adresem.

Rusin.

Drobne wiadomości.

Konkurs ogłasza magistrat lwowski na pięć stypendjów po 120 złr, dla uczniów szkoły przemysłowej we Lwowie z fundacji miejskiej, ustanowionej dla uczczenia pamięci jubileuszu 40-letniego panowania Cesarza. O te stypendja ubiegać się mogą uczniowie tej szkoły, a podania z dołączeniem metryki, świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza i świadectwa ubóstwa wnieść należy do magistratu za pośrednictwem Dyrekcji szkoły — najdalej do 30 października br.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na stypendjum z fudacji jubileuszowej dra Jakuba Rappaporta w kwocie 220 złr. na pokrycie taks egzaminacyjnych z nauk lekarskich dla ubogich rygoryzantów, przynależnych do gminy miasta Lwowa. Termin do 15 listopada. — Wydział powiatowy w Buczaczu na posadę Buchaltera z płacą 800 złr. Termin do 25 października.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posady ekspedjentów za kaucją 200 złr.: w Rudzie rożanieckiej pow. Cieszanowskiego z poborami 190 złr. i w Jodłowniku pow. limanowskiego z poborami 360 złr. Termin do 30 bm. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę szkolnego sługi brodzkiego gimnazjum z terminem do 1 października.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 złr. z fundacji Franciszka Steczkowskiego dla kandydatów na rzemieślników stolarskich. Pierwszeństwo mają urodzeni w Jaśle. Stypendysta musi się zobowiązać do pracowania w kraju najmniej przez lat dziesięć. Termin wnoszenia podań do 15 października b. r. Do podań trzeba dołączyć: metrykę, świadectwo moralności, ubóstwa i nabytego już zawodowego uzdolnienia.

Rada szkolna okręgowa w Tarnowie rozpisuje konkurs na kilka posad tymczasowych nauczycieli z terminem do 24 bm., a trembowelska Rada szkolna okręgowa na kilkadziesiąt posad dla nauczycieli i nauczycielek starszych i młodszych. Termin do 20 października.

Konkurs rozpisuje prezydjum sądu wyższego w Krakowie na posady oficjałów kancelaryjnych w X randze przy sądach obwodowych w Rzeszowie i Jaśle. Termin do 14-go października.

Konkursy rozpisują: Zwierzchność gminy Żydaczowa na posadę kasjera miejskiego z płacą 400 złr. Termin do 20 bm., kaucja 300 złr. — Dyrekcja szkoły położnych we Lwowie na kandydatki tej szkoły. Zapisy trwać będą od 8 do 15 października. Wymagany wiek od 24 do 40 lat i znajomość czytania i pisania po polsku, lub po niemiecku. — Starostwo w Gródku poszukuje djetarjusza do registratury. Płaca miesięczna 25 złr.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Łańcucie, Jaworowie, Podhajcach i Czortkowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem wszędzie do końca października.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta zagaił we czwartek dnia 29 bm. p. prezydent Friedlein o godz. 5 min. 45 wieczorem. Na wstępie sekretarz prezydjalny p. Groele odczytał pismo nadeszłe z ministerstwa spraw wewnętrznych, zawiadamiające Radę o najw. podziękowaniu za życzenia złożone przez Radę w dniu urodzin cesarza, tudzież pismo odręczne cesarza z 16 bm. do ludów monarchji z powodu objawów żałoby, wobec tragicznego zgonu Naj. Pani. Następnie przedłożono Radzie następujące prośby: 1) kościoła parafjalnego WW. Świętych o udzielenie subwencji na restaurację fasady tejże świątyni; — 2) trzech brandmistrzów straży miejskiej o zapewnienie im pięciolecia i dodatku kwaterowego; 3) zastępcy komisarza J. Wiśniowskiego o wynagrodzenie za czynności urzędowe; 4) właścicieli realności w Krakowie, żądających, aby roboty koło wodociągów wypadły w sposób korzystny dla przemysłowców miejscowych i krajowych: 5) Aureli Bąkowej, wdowy po strażniku akcyzy o przyznanie wdowiej pensji.

Z kolei prezydent wygłasza na cześć zmarłego prof. Alfreda Obalińskiego (radcowie powstają) przemowę następującego brzmienia:

„Dnia 18 lipca śmierć przecięła pasmo żywota śp. dra Alfreda Obalińskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaledwie 54 lat liczącego. Zmarły wykształciwszy się w Uniwersytece krakowskim, odsłużył się tej prastarej szkole przez szereg lat już to jako asystent katedry chirurgicznej, już to jako docent, a wreszcie po kilkunastoletniej pracy, jako rzeczywisty profesor chirurgji.

O znakomitem uzdolnieniu zmarłego świadczy najlepiej ta okoliczność, iż własną pracą, nie szukając nauki u obcych, mimo trudności doznanych, zdobył to wysokie stanowisko zawodowe, na które go przed rokiem powołano. Sympatyczna powierzchowność, pogodne zawsze oblicze, obok ujmującego zawsze obejścia, czyniły go pożądaną osobistością w towarzystwie, a wzbudzającym pełne zaufanie doradcą wobec cierpiących. Prawość charakteru, wykształcenie i trafne zdanie o sprawach publicznych, spowodowały mieszkańców naszego miasta, iż mu w roku 1890 mandat do rady miasta powierzyli. Niedługo jednak piastował godność radziecką, spostrzegł bowiem rychło, że rozległa praktyka, jaką swej wiedzy zawodowej i zręczności operatorskiej zawdzięczał, nie pozwalała mu z właściwą sobie pilnością spełniać obowiązków radzieckich. Po ukończeniu więc sześcioletniej kadencji w roku 1896, mimo życzenia wyborców, nie wrócił do Rady miasta.

Zbyt niedawno to, jak go widzieliśmy w naszem gronie, zbytecznem więc byłoby przypominać jak gorliwym i użytecznym był współpracownikiem. Niewdzięcznie jednak byłoby pominąć milczeniem zasługę, którą położył przez zorganizowanie i wprowadzenie w życie założonego w roku 1891 przez śp. barona Mundjego w naszem mieście Towarzystwa ratunkowego, które tak znakomite oddaje mieszkańcom Krakowa usługi.

Kto kiedykolwiek zajmował się organizacją jakiegobądź Towarzystwa, ten doświadczył, jak trudno jest u nas utrzymać je przy życiu i nie dopuścić, by w działaniu ostygło. Ta jedna zasługa zmarłego wystarcza przeto, aby pamięć o nim przeszła do potomności. Śmierć jego pozbawiła miasto zacnego obywatela, Uniwersytet znakomitego profesora, a cierpiąca ludzkość niepospolitego lekarza".

Po tej przemowie prezydent poświęcił żałobne wspomnienie pamięci ks. arcybiskupa Sembratowicza w następujących słowach:

„W dniu 4 sierpnia poniósł kraj nasz nieodżałowaną stratę przez śmierć ś. p. księdza kardynała dra Sylwestra Sembratowicza, arcybiskupa metropolity lwowskiego. Wiadomość o zgonie tego księcia Kościoła boleśnie odczuł kraj cały, bo społeczeństwo nasze wysoce ceniło niespożyte zasługi, jakie zmarły dla Kościoła ruskiego, a tem samem dla kraju naszego położył. Urodzony w Doszniсy w roku 1836, otrzymał wykształcenie duchowne w Rzymie, gdzie też stopień doktora teologji uzyskał.

„Po powrocie do kraju piastował zmarły kolejno różne godności kościelne, poczem w roku 1879 mianowany był biskupem, a po ustąpieniu swego poprzednika wyniesiony został w roku 1885 na stolicę arcybiskupią grecko-katolicką, a wreszcie w roku 1895 obdarzony godnością kardynalską.

„Na wszystkich przebieżonych szczeblach hierarchji, obok innych przymiotów towarzyszyły mu nieodstępnie uprzejmość i ujmujące obejście, któremi też serca i umysły wszystkich sobie zjednywał; jako zaś wieloletni wicemarszałek kraju, pozyskał sobie bezstronnością i wyrozumiałością okazywanemi w sprawach dotyczących obu narodów powszechny szacunek i poważanie.

„Nie do mnie należy, ani tu miejsce po temu, abym podnosił starania i zasługi zmarłego na polu kościelnem położone, nie mogę jednak wstrzymać się od powtórzenia powszechnego głosu uznania dla niespożytych zasług, jego troskliwości i gorliwości w strzeżeniu nieskazitelności i dobra grecko-katolickiego Kościoła, tudzież pracy podjętej około podniesienia i polepszenia bytu jego duchowieństwa, tak pod względem moralnym jak i materjalnym.

„Czując się synem tej ziemi, którą Opatrzność na wspólną Ojczyznę obom bratnim narodom przeznaczyła, pragnął i usilnie do tego dążył, dając przy każdej sposobności tych usiłowań dowody, aby one w zgodzie i wzajemnej miłości żyjąc obok siebie, jako jednej matki dzieci pracowały i rozwijały się dla dobra wspólnej ojczyzny.

„Naród i Kościół ruski utraciły w nim najtroskliwszego arcypasterza i kierownika, kraj nasz znakomitego i pełnego miłości ojczyzny księcia Kościoła".

Po odczytaniu telegramu z podziękowaniem od ks. arcybiskupa Issakowicza za złożone mu przez radę miasta życzenia z okazji jubileuszu, zapytuje prezydenta radca Leo im. sekcji skarbowej, kiedy nareszcie doczeka się rada przedłożenia wyniku śledztwa w sprawie defraudacji kasowej Kłonowskiego. Prezydent zapewnia, że zwoła w tym celu osobne posiedzenie w poniedziałek 3 października b. r., poczem r. Leo przedstawia radzie potrzebę zmiany statutu co do postanowień wyborczych do rady miejskiej. Wybory te odbyć się mają w przyszłym roku, odnośne zaś zmiany muszą być zatwierdzone przez najbliższy Sejm, sprawa przeto niecierpi zwłoki i dlatego mowca stawia wniosek, by sprawozdanie o reformie statutu miejskiego z uwzględnieniem nowej ustawy podatkowej przedłożono Radzie najdalej do 15 listopada b. r. Wniosek ten przekazano komisji statutowej, poczem radca prof. Domański srodze się użalał, że sprawa przeniesienia tandety z ulicy Dietlowskiej nie myśli wyłonić się na świat z sekcji prawniczej.

Nie zapomniano i o wiecznotrwałej sprawie wodociągowej, ktora jak się zdaje rozpocznie się zmianą frontu *ab ovo*, tym razem bowiem już nie na Bielany, ale do Budzynia zaprosił r. dyrektor Ritter chcących wziąć udział w wycieczce na sobotę o godzinie 10 rano, w celu nowego pompowania i nowego *sine fine* badania wody budzyńskiej.

Sensację niemałą w sali i kłopot prawdziwy sprawiła p. prezydentowi interpelacja r. m. dra Rosenblatta, który zapytał, jak stoją nasze dotychczasowe stosunki finansowe z dyrektorem teatru p. Pawlikowskim. Ażali ten pan dotrzymuje warunków kontraktu, co słychać z kaucją i czy fundusz emerytalny dla artystów jest na księżycu, czy w Krakowie? P. prezydent odpowiedział, że p. Pawlikowskiemu ani w głowie dotrzymywać warunków kontraktu, a więc: kaucją zapłacił p. Pawlikowski należytości dłużne gminie, to znaczy, że jej wcale niema, co się zaś tyczy funduszu emerytalnego, to dyrektor teatru nie opłaca go wcale. W końcu p. prezydent oświadczył, że sprawa ta doszła do takiego napięcia, że jeżeli w najbliższym czasie nie zostanie w dobrowolny sposób załatwiona, to ją będzie zmuszony oddać w ręce syndyka miasta.

Wiceprezydent r. Pieniążek stwierdził niezwykłe obciążenie sekcji prawniczej i prosił o wzmocnienie jej nowymi członkami, co poparł gorąco r. m. dr Styczeń.

Rada uchwala następnie nagły wniosek, przedłożony przez radcę magistratu Banasia, co do zobowiązań gminy w celu dostarczenia dla szewskich kursów majsterskich lokalu z opałem, oświetleniem i usługą, na czas od 1 października do 30 listopada br. tudzież udziela na opędzenie kosztów tego kursu jednorazowy zasiłek w kwocie 200 złr.

Z porządku dziennego następują wnioski, między którymi pierwszy z rzędu referent r. Staniszewski przedkłada sprawę przyjęcia od skarbu wojskowego na wieczną własność miasta drogi podwałowej między ul. Zwierzyniecką a ul. Długą w zamian za grunt miejski na małych Błoniach (122 kwadr. sążni), pod warunkiem, że gmina będzie miała prawo dojazdu do pozostałej reszty parceli. Wniosek w tej sprawie Rada uchwaliła, jak niemniej i wnioski sekcji skarbowej, przedłożone przez r. Leo, w sprawie organizacji komisji budżetowej. W nowej komisji budżetowej zasiadać będą członkowie wszystkich działów administracyjnych i w ten sposób uwzględnione zostaną wszystkie potrzeby miasta.

W dalszym ciągu dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski przedstawił sprawozdanie z budowy rzeźni dla trzody, z którego dowiadujemy się, że budowę już rozpoczęto i że główne roboty otrzymała zagraniczna firma Beck i Hencke w Kassel (!!), roboty budowlane powierzono firmie Romanowski, co się tyczy zaś wodociągów i kotła przy rzeźni, to robią się obecnie układy z firmą Zieleniewskiego.

Zabrał następnie głos imieniem komisji przemysłowej r. dyr. Rotter w sprawie przekształcenia jednorocznego żeńskiego kursu handlowego przy szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki na kurs dwuletni, przyczem zaznaczył, że dyrekcja tej szkoły zmuszona była na podstawie uchwalonych wniosków komisji przemysłowej z początkiem obecnego roku szkolnego kurs ten wprowadzić bez wiadomości Rady, którą w czerwcu trudno było w komplecie zebrać. Odnośne wnioski co do tej szkoły przyjęto z uwzględnieniem poprawek przedłożonych przez radcę Leo.

W końcu odbyło się posiedzenie tajne, na którem rostrząsano sprawę nadania prezenty na posady nauczycieli religji rzym. kat. w tutejszych szkołach wydziałowych. Zgodnie z wnioskiem konsystorza, Rada uchwaliła prezenty następującym kandydatom: 1) ks. Janowi Filarowi dla szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki. 2) ks. Wiktorowi Smolarskiemu dla szkoły wydz. żeńskiej im. Konarskiego. 3) ks. Franciszkowi Prezentkiewiczowi dla szkoły wydz żeńskiej im. Mickiewicza. 4) ks. Andrzejowi Jaroszowi dla szkoły wydz. żeńskiej im. cesarzowej Elżbiety. 5) ks. Michałowi Fąfrowi dla szkoły wydz. męskiej im. św. Jana Kantego. 6) ks. Melchjorowi Kądziole dla szkoły wydz. męskiej im. cesarza Franciszka Józefa. Na tem posiedzenie skończono o godzinie 8 wieczór.

Jutro rano o godzinie 8-mej wyjdzie nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu", zawierający sprawozdanie telefoniczne z przebiegu obrad na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu.

Kraków dnia 30 września.

O zniesienie stanu wyjątkowego. Na ostatniem posiedzeniu Rada m. Lwowa zajmowała się — jak to już wspomnieliśmy — reskryptem namiestnika, mocą którego namiestnik wstrzymuje wykonanie uchwały tejże Rady w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w zachodniej Galicji. Pierwszy głos zabrał prof. Soleski. Po zaznaczeniu, iż zakaz ten jest bezpodstawny, gdyż uchwała taka już zapadła i wykonana została, a pomimo najsurowszych zakazów czasu cofnąć nikt nie jest w możności, oświadczył, iż akt ten możnaby śmiało schować w archiwum, gdyby nie to, że znajdują się w nim ustępy obrażające, ustępy nie licujące z prawami zagwarantowanemi konstytucją. Panu Soleskiemu idzie głównie o stylizację reskryptu namiestnika.

W końcu mowca radzi rekurs odesłać do ministerstwa spraw wewnętrznych, a gdyby ten nie pomógł, udadzą się wprost do najw. trybunału administracyjnego. Nad wnioskiem tym wywiązała się ożywiona dyskusja. Wręcz się mu sprzeciwił dr Małecki, opierając się na tem, iż sama stylizacja wniosku wręczonego namiestnikowi była niestosowną, wskutek czego rekursu wygrać nie będzie można. Zresztą powinno się wziąć przykład z uchwały Koła polskiego (!). Podobne zapatrywania żywi r. dr Głąbiński. Radzi, by sprawę rekursu oddano do załatwienia komisji prawniczej. R. Thullie jest za zniesieniem stanu wyjątkowego, ale przeciw wnoszeniu rekursu.

Przemawiali jeszcze: dr Weigel (za rekursem), Baczewski, Rawski i Głąbiński. Dwaj ostatni postawili propozycję, by uchwała komisji prawniczej przyszła ponownie pod obrady Rady pełnej. Przy głosowaniu przeszedł wniosek r. Soleskiego, by sprawę poruczyć do rozstrzygnięcia komisji prawniczej, która ma ją załatwić w ciągu dni dziesięciu i poprawkę p. Rawskiego, że odnośna uchwała ponownie przyjdzie pod obrady. Za wnioskiem dra Małeckiego głosowali: ks. Lenkiewicz, dr Marynowski, dr Ćwikliński, dr Głąbiński, Baczewski i wnioskodawca, co czyni całe pół tuzina.

IV kadencja sędziów przysięgłych, rozpoczyna się w sobotę dnia 1 października b. r. Skład trybunału jest następujący: Przewodniczący trybunału dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego. Zastępcy przewodniczącego: radcy sądu krajowego dr Franciszek Bajak, Wilhelm Ursel, Ludwik Klemensiewicz, Juljan Pietsch, dr Edward Schneyder, Ferdynand Ferens i dr Władysław Chrząszczyński. Asydenci: radcy sądu krajowego: Wilhelm Höflich, dr Fr. Bujak, W. Ursel, L. Klemensiewicz, J. Pietsch, Feliks Osądziński, Tomasz Schnitzel, dr Ed. Schnayder i dr W. Chrząszczyński; sekretarze Rady sądu kr. wyż. Bernard Müller i Ernest Werner; adjunkci sądu krajowego: dr Władysław Federowicz, Hieronim Jagoszewski, Józef Klimecki i dr Juljusz Makarewicz.

Według wykazu urzędowego w dniu 1 października odbędzie się rozprawa karna przeciw Małgorzacie Szwaczce o zbrodnię dzieciobójstwa; dnia 3 października stanie przed sądem Izaak Aron Treller o oszustwo, tegoż dnia Jan Lewadzki o kradzież; dnia 4 paźdz. Maciej Obrok o § 125 i Salomon Schönberg o kradzież, dnia 5 paźdz. Jan Łacarz o zabójstwo, dnia 6 Jan Pzeniosło i spól. o kradzież dnia 10 Tomasz Jupa o oszustwo, dnia 12 Chaim Färber i spól. o morderstwo, dnia 17 Jędrzej Sośnicki o sprzeniewierzenie, dnia 18 Jakób Sowa o rabunek, dnia 19 Wawrzyniec Pater o skrytobójcze morderstwo, dnia 20 Michał Madejski i spól. o oszustwo, dnia 21 Michał Marasik o podpalenie, dnia 24 Jakób Kwarciany o obrazę czci.

Sekcja szkolna Rady miejskiej obradowała wczoraj przeważnie nad kursami dla kobiet im. Baranieckiego. Żywą dyskusję wywołał referent tej sprawy r. m. Bartoszewicz prosząc o rozstrzygnięcie zasadni

cze czy reorganizacja ma objąć i kursy malarskie, czy też same tylko wykłady naukowe. Sekcja zgodziła się na reorganizację w szerszym zakresie, bez pominięcia kursów malarskich. Co do drugiego zasadniczego pytania: czy gmina ma utrzymywać kursy, a co za tem idzie zarządzać niemi, czy też tylko je subwencjonować, sekcja oświadczyła się za pierwszą z tych alternatyw. Uchwalono również udzielać przez trzy lata szkole bialskiej po 100 złr. na dwa stypendja dla jej uczniów.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej odbyła posiedzenie, na którem zajmowała się sprawami drobnego znaczenia. Między innemi sekcja powzięła myśl aby przy oświetleniu drogi do szpitala wojskowego na polach rakowickich zbudować się mającego, oświetlono przy tej sposobności drogę do samego cmentarza światłem auerowskiem. Przy ukonstytuowaniu się sekcji na rok bieżący, wybrała sekcja na przewodniczącego ponownie p. Jana Rottera a zastępcą przewodniczącego także ponownie p. Władysława Nowackiego.

Wiec właścicieli realności, odbyć się mający w Wiedniu w dniach 1, 2 i 3 października br., został z powodu grubej żałoby dworskiej odwołany i odroczony do wiosny 1899 r. Wobec tego uchwalił wydział krakowskiego Towarzystwa właścicieli realności nie wysyłać na razie delegacji do Wiednia, a zebrane na podróż fundusze złożyć na książeczkę Kasy oszczędności. Zarazem postanowił tenże wydział, nie czekając na zjazd wiedeński, porozumieć się z lwowskiem Towarzystwem właścicieli realności co do sposobu przedłożenia wygotowanego już memorjału w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego.

Za zgodą lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności wyjedzie wspólna delegacja do Wiednia, celem przedłożenia odnośnej petycji Kołu polskiemu, członkom Rady państwa, ministrowi skarbu i ministrowi dla Galicji, albo też powyż wspomniany memorjał przedłożony zostanie drogą urzędową na piśmie. W razie nie dojścia do skutku wspólnej akcji lwowsko-krakowskiej, zwołane zostanie ogólne zgromadzenie właścicieli realności Krakowa, celem powzięcia uchwał co do sposobu dalszego działania.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów dnia 6 października o godz. 11 rano zostanie pobłogosławiony związek małżeński p. Karola Rolle, inżyniera, syna znakomitego historyka dra Antoniego J. i p. Idalji z Zasiczyńskich, z panną Marją Wojnowską, córką Ignacego i Marji ze Zbyszewskich Wojnowskich.

W szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie rozpocznie się kurs rysunków i malarstwa pod kierunkiem prof. Jacka Malczewskiego i Wł. Tetmayera oraz kurs rzeźby pod kierunkiem Tolli Certowicz z dniem 1-go października. Wpisy przyjmuje codziennie p. Tolli Certowicz przy ulicy Florjańskiej l. 44.

Stypendjum. Cesarz nadał p. Pawłowi Spanierowi, słuchaczowi III roku praw na Uniwersytecie Jagiellońskim, tak zwane złote stypendjum Franciszka Józefa i Elżbiety o rocznych 300 złr., a to począwszy od roku szkolnego 1898/9 aż do uzyskania stopnia doktora praw.

Przysłowiowa punktualność Od p. Michalskiej odbieramy następujące pismo: W odpowiedzi na artykuł „Przysłowiowa punktualność“ zamieszczony w *Głosie Narodu* z dnia 27 b. m. proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie co następuje: Punktualność jest moją dewizą w interesie, który już od przeszło roku w Krakowie prowadzę i rzeczywiście nikt z moich Odbiorców na niepunktualność dotychczas się nie skarżył. Onegdaj rano zaszedł bardzo nieprzyjemny dla mnie fakt, tem bardziej, ze zdarzył się po raz pierwszy i z pewnością po raz ostatni.

Rzeczywiście nieznajomy pan zamówił dnia 26 b. m. wiązankę kwiatów, z tą uwagą, aby ta była mu doręczoną nazajutrz rano na pociąg warszawski (5·30). Wiązanka była na czas zrobiona, zawinił jednak mój komisjoner, który się z doręczeniem owej wiązanki zapóźnił.

Zapóźnienie to nie z mojej faktycznie winy powstałe, powtarzam, że było jedyne, a zarazem ostatnie, jak nie mniej zapewniam, że nadal jak najpunktualniej i jak najsumienniej powierzone mi roboty wykonywać będę.

Nieznajomego zaś Pana najuprzejmiej upraszam, o łaskawe zgłoszenie się do mego sklepu, bym sprawę tę wyjaśnić i przyjęte za wiązankę pieniądze zwrócić mogła. Z poważaniem *K. Michalska*, ulica Szewska nr. 23.

(Pieniądze stronie interesowanej zostały zwrócone przez p. Michalską. *Przyp. Red.*).

Śmierć na posterunku. Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na Rynek Kleparski, gdzie Franciszek Lipiński, murarz, pracujący przy odnowieniu domu pod l. 14, schodząc z rusztowania po robocie na obiad, źle stąpiwszy prawą nogą, stracił równowagę i spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową o cegłę, poniósł śmierć na miejscu. Przy obdukcji zwłok stwierdzono pęknięcie czaszki. Przybyłe pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa. Zwłoki na zarządzenie komisarza policji p. Dziewińskiego, odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Śp. Franciszek Lipiński był żonaty i ojcem 3 dzieci, liczył lat przeszło 50, był właścicielem realności w Krowodrzy. Lipiński znany był jako spokojny obywatel, wódki nie znał prawie i nigdy też w życiu nie miał choćby najmniejszego zatargu z władzą bezpieczeństwa.

Rabuś. Wczoraj o godzinie wpół do 8 wieczorem młody mężczyzna targnął się na kantor p. Kurnatowskiego w Sukiennicach. Silnem pchnięciem pięści rozbił dość grubą szybę sklepową, a porwawszy garść pieniędzy i monet począł uciekać. Za rabusiem puścił się cywilny mężczyzna i pochwycił uciekającego przy rogu ulicy Brackiej, gdzie go wzięła w opiekę policja i zaprowadziła pod telegraf. Tu podał że się nazywa Grodzicki, introligator z Warszawy. Znaleziono przy nim długi nóż w rodzaju sztyletu.

Zachodzi podejrzenie, że tenże Grodzicki mógł nocy poprzedniej popełnić kradzież srebra u prof. Witkowskiego przy ulicy Bernardyńskiej l. 13. Tutaj podczas nieobecności gospodarzy, zapomocą noża wyważono szybę od dołu, a następnie otworzono drzwi mieszkania z wnętrza i popełniono znaczną kradzież srebra.

Maksymiljan Grodzicki wraz z towarzyszem Niedbalskim, obaj czeladnicy introligatorscy, przybyli tu z Warszawy i pomimo że im się robota nadarzała, pracować nie chcieli, a sypiali po miejscach ustępowych.

Kółka rolnicze. Ze Lwowa piszą: Ostatnie popołudniowe posiedzenie (27 września) rozpoczęło się po godzinie 5 przy szczupłej liczbie uczestników. Po zagajeniu, pierwszy przemówił imieniem powiatu sokalskiego p. Gogolewski, a napiętnowawszy krecią robotę niektórych czynników, usiłujących wznieść rozdwojnie między Polakami a Rusinami, w czem prym wodzi *Diło*, postawił wniosek: by zarząd główny wniósł petycję do Sejmu o zaprowadzenie krajowych kursów handlowych dla sklepikarzy. Wniosek ten uchwalono.

Do zarządu głównego wybrano hr. Jana Potockiego i hr. Mikołaja Reya, zaś do komisji rewizyjnej pp. Ulmera, Kulczyckiego i Żardeckiego. W dalszym ciągu przekazano cały szereg wniosków, dotyczących spraw wewnętrznych zarządowi głównemu do rozpatrzenia. W końcu uchwalono udać się z prośbą do Rady szkolnej krajowej, aby w dniu zgromadzenia Kółek rolniczych nauczyciele ludowi byli uwolnieni od nauki za urlopem Rady szkolnej okręgowej, poczem o godzinie ½7 dr Skałkowski zamknął obrady.

Ciekawa księgarnia. Reporterzy odkryli w Warszawie ciekawą księgarnię. Na ulicy Zielnej pod nr. 17. wywieszono za szkłem ogłoszenie o sprzedaży książek następujących: „Bezżeństwo duchownych — ustanowienie, pobudki i skutki onego — przez katolickiego kapłana I. Z F.“ cena 45 kopiejek“. „Ksiądz, kobieta i konfesjonał“ przez katolickiego kapłana Chiniqui, napisane przeważnie dla matek, dbających o dobro swych córek. Cena 75 kopiejek“. „Encyklika papieża Leona XIII o połączeniu kościołów i rusko-polskie stosunki, przez Niemoy'nego“. Cena za dwa tomy dużego formatu 2 ruble 75 kopiejek. Przy tem ogłoszeniu drukowanem, znajduje się następujący dopisek: „Nabywać można w księgarniach Istomina, Flegontowa, Wendego, Treptego i Mełkego a także u stróża tego domu“.

Wszystkie wymienione arcydzieła są pióra pana de Skrochowskiego, o którym wspominałem pobieżnie w jednej z ostatnich korespondencyj. Przeciwko tym właśnie paszkwilom zaprotestował arcybiskup warszawski.

Ciekawa rzecz, jak na tę księgarnię p. de Skrochowskiego, założoną u stróża, będzie się zapatrywał komitet cenzury. Tymczasem parę księgarń polskich, wymienionych w spisie p. de Skrochowskiego, ogłosiło w pismach warszawskich protest, że wzmiankowanych książek nie sprzedają.

Geldhaba stać na to! W teatrach warszawskich, po za kulisami, wyrastają co chwila nowe skandale. Oto obecnie głośno mówią o angażowaniu pewnej rzekomo divy operetkowej panny O., która za swoje engagement do teatru Małego zapłaciła, tam gdzie należało, ni mniej ni więcej tylko 3.000 rubli. Dama owa, znana w Warszawie jako ćwierćmondéwka, odziedziczyła po dymisjonowanym pułkowniku, z którym bliższe łączyły ją stosunki, majątek wynoszący kilkanaście tysięcy rubli. Zwykłem w takich razach marzeniem takich dam bywa zostać „artystką“, bo potemu są pieniądze, które niestety, w obecnych u nas stosunkach, często starczą za talent. I poradziła sobie panna O. jak wiele jej poprzedniczek, płacąc sowicie za tytuł artystki teatrów rządowych! Wprawdzie prasa przyjęła rzekomą divę jak należało, ale to nie przeszkadza, że owa dama grywać będzie w Małym teatrze pierwsze partje. Geldhaba stać na to!

Wypadki przy budowie. Z Warszawy piszą: Przy przebudowie teatrzyku „Eldorado“ zdarzył się w poniedziałek wypadek zawalenia się ściany. Trupem padło dwóch robotników, trzech ciężko rannych.

Kościół św. Elżbiety w Szczakowej. Odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Odnośnie do korespondencji pomieszczonej w „kronice“ Nr. 218 *Głosu Narodu* z dnia 25 b. m. i r. pod tytułem: „Kościół św. Elżbiety w Szczakowej“ upraszam Szanowną Redakcję w imię pokrzywdzonego korespondencją duchowieństwa o umieszczenie następujących uwag: Motywując doniosłość budowy nowego kościoła w Szczakowej podaje szanowny korespondent jako jeden z najważniejszych powodów, że obecnie dzieci szkoły szczakowskiej w nauce religji prawie zupełnie są zaniedbane. Przedewszystkiem szanowny korespondent wiedzieć powinien, że nie jeden, ale dwóch księży katechetów co tydzień do szkół tamtejszych dojeżdża, i że nie ich wina, że tylko raz w tygodniu na naukę religji przybyć mogą, tylko licznych szkół parafjalnych, których dla Szczakowy zaniedbywać nie mogą. Szkoda, że szanowny korespondent przed napisaniem korespondencji nie poinformował się u kierowników szkół w Szczakowej, ile razy w roku katecheci na naukę religji przybyć zaniedbali. Szkoda również, że nie przeglądnął księgi wizytacyjnej szkoły szczakowskiej, gdzie pod datą 3-go czerwca 1897 r. mógłby wyczytać parę słów pochwalnych o wiadomościach religijnych dzieci określonych ręką kompetentną przewielebn. ks. Dziekana podczas odbytej tamże wizytacji szkolnej. Szkoda wreszcie, że nie przysłuchiwał się odpowiedziom dzieci szczakowskich podczas katechizacji w czasie wizyty kanonicznej odbytej w Jaworznie przez najprzewielebniejszego księcia Biskupa w miesiącu czerwcu b. r. a byłby może zaoszczędził katechecie bolesnego zarzutu, że dzieci w nauce religji są prawie zupełnie zaniedbane. Co do narzekań szanownego korespondenta, że z powodu znacznej odległości od kościoła parafjalnego ludność miejscowa nawet przy najlepszych chęciach, nie może choćby raz w roku, odbyć św. spowiedzi, pocieszyć go mogę i może mi w tem wierzyć, że z wyjątkiem chyba wspomnianych przez korespondenta pięćdziesięciu wszyscy inni corocznie do spowiedzi św. uczęszczają, a większość nawet częściej do roku. Chociaż tajemnicą jest korespondenta, jak mógł w Szczakowej dorachować się 4800 ludności chrześcijańskiej, nie myślę przeczyć doniosłości budowy nowej świątyni Pańskiej w miejscu fabrycznem, jak również odmawiać rzeczywiście wielkich zasług komitetowi krzątającemu się niestrudzenie około budowy, ale niechże to się nie dzieje z uszczerbkiem sławy duchowieństwa, które, jakby to wynikało z korespondencji, zaniedbuje spełniać obowiązki swoje.

Z poważaniem *ks. Jan Satke*, wikarjusz w Jaworznie.

Kongres dziennikarski. Dnia 26 września otwarto w Lizbonie w gmachu Towarzystwa Geograficznego piąty kongres dziennikarski. Obecni byli: dwór, koła dyplomatyczne, naczelnicy urzędów cywilnych i wojskowych, duchowieństwo i licznie zgromadzone damy wyższego towarzystwa. Przed gmachem przystrojonym we flagi zajęła miejsce kompanja marynarki wojskowej. Skoro pojawili się król, królowa i i infant Alfons, witani przez komitet i członków kongresu, zaintonowała kapela wojskowa hymn narodowy. Prezydent kongresu W. Singer miał mowę, w której dawał wyraz swemu zadowoleniu z przyczyny, że obecność monarchów każe domyślać się ich drogocennej sympatji i potężnej ochrony dla usiłowań, skierowanych ku usolidaryzowaniu dziennikarzy wszystkich krajów, za co też ci wzamian u stóp królewskiej rodziny wdzięczność swą i uwielbienie składadją. Międzynarodowy związek prasowy ma na celu usunięcie nieświadomością spowodowanych nieporozumień i szkodliwych przesądów. Mowca zakończył pełnym entuzjazmu okrzykiem na cześć ich królewskich Mości. Król oświadczył, że do życzenia prezydenta, by otworzyć kongres, jaknajchętniej się przychyla. Jak ostatni, odbyty w Lizbonie kongres lekarzy poświęcony był trosce o ciało, tak niechaj kongres dziennikarski weźmie sobie za cel pieczę nad duchową stroną człowieka. Prasa ma piękne zadanie, wspierać i roznosić szlachetne ideały. Po skończonej uroczystości odbyło się *cercle* u króla Wieczorem zaproszono gości na przyjęcie, urządzone staraniem władz municypalnych.

Czyn Luccheniego zaczynają już oplatać legendy. Oto co donoszą do *N. W. Tagblattu* z Szwecji, kraju słynącego z t. zw. „proroczego wzroku“ niektórych starców: W pobliżu Söderhofen żyje ośmdziesięcioletni starzec, wieśniak, uchodzący oddawna za jasnowidzącego. Otóż, jak bardzo poważna pewna osoba zapewnia, w sobotę dnia 3 bm. o godzinie 3 popołudniu, rozmawiając z kilku osobami, umilkł nagle, przymknął oczy i omal nie zemdlał. Gdy go ocucono, szepnął z oburzeniem: „To ohydne!“ Po chwili zaś dodał: „Dojdzie was za dni ośm bardzo wstrząsająca wiadomość z Południa. Zasztyletnią tam pewną dostojną panią!“ Gdy następnej soboty telegramy rozniosły hiobową wieść o zamordowaniu cesarzowej, prorok z Söderhofen powiedział: „Dla mnie to nie nowina. Ale zanim rok upłynie, jedna jeszcze z głów koronowanych zwali się ku powszechnemu przerażeniu pod stopy mordercy“.

HUMOR.

Wynagrodzony bohater.
Dumny wielce był koń młody,
Że zwycięża wciąż na torze.
— Nie poskąpią mi nagrody.
Może wieniec na skroń włożą? —
Mówił konik pełen męstwa,
Lecz wnet poznał prawdę nagą,
Gdy za wszystkie te zwycięstwa..
Obciążono go... „nadwagą..."

Sumienny lekarz.
Lekarzowi X. zachorowała nagle kłótliwa matka jego żony, lekarz X. więc natychmiast posłał po innego lekarza.
— Proszę cię, mężu, dlaczego nie chcesz sam leczyć mojej matki? — rzekła żona.
— Ależ, żoneczko — odrzekł lekarz X. — i tja także bardzo cię proszę, nie wódź mnie na pokuszenie.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 30 września. Wicemarszałek sejmu czeskiego Lippert złożył swój mandat sejmowy.

Berlin 30 września. Według programu zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do Palestyny, stanąć ma on wraz ze swoją świtą dnia 17 października w Konstantynopolu.

Konstantynopol 30 września. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, która trwała aż do wieczora, roztrząsano nową notę odnoszącą się do Krety. Rosyjski admirał Skrydłow otrzymał również pełnomocnictwo swego rządu co do wyroków i wymiaru kary śmierci.

Kopenhaga 30 września. Królowa duńska Ludwika zmarła wczoraj o godzinie 6 rano. Śmierć była bardzo spokojna. Przy łożu konającej czuwali: król duński, carowa rosyjska, król i królowa Grecji, następca tronu duńskiego z żoną, księżna Walji, książę i księżna Cumberland i wiele innych dostojnych osobistości.

Zmarła królowa duńska pochodziła z domu Hessen Kassel. Urodziła się 7 września 1817 roku w Kopenhadze, liczyła zatem w chwili zgonu lat 81. W roku 1842 wyszła za księcia szlezwicko-holsztyńskiego Chrystjana, który mocą londyńskiego protokółu z 8 maja 1852 i stosownie do prawa duńskiego o następstwie tronu z r. 1853, po Fryderyku VII jako Chrystjan IX w r. 1863 objął rządy Danji. Z małżeństwa tego urodziło się im sześcioro dzieci: następca tronu Chrystjan Fryderyk, żona księcia Walji księżna Aleksandra, Jerzy I król grecki, ks. Dagmara, obecnie wdowa po carze Aleksandrze III, księżna Tyra, żona księcia Ernesta Augusta Cumberlanda i książę Waldemar ożeniony z córką księcia de Chartres.

Zmarła królowa Ludwika pozostawia po sobie żal ogólny. Niezwykłymi przymiotami serca i umysłu zdołała ona sobie pozyskać poddanych. Wpływu zaś swego używała zawsze dla ochrony utrzymania interesów pokoju.

Bukareszt 30 września. Dziś rozpoczęto ostateczną rozprawę przeciw wyrobnikowi Józefowi Muzikowi, Ludwikowi Hartmannowi i Juljuszowi Kovacsowi, którzy zeszłej zimy mieli wrzekomo zamiar dokonać zamachu na cesarza w publiżu mostu Małgorzaty. Hartmann wśród objawów wielkiej wesołości słuchaczy oświadczył, iż jakkolwiek dość o tej sprawie mówiono, on nie głupi wcale chadzać w takie miejsca, gdzieby się znajdować miały miny dynamitowe. Dynamitu w życiu swojem nie widział i nie umie się z nim wcale obchodzić. Cała sprawa nie może być serjo traktowaną. Do tego rodzaju machinaji jest on za wielkim tchórzem. W podobny sposób zeznawali dwaj inni oskarżeni.

Zurich 30 września. Z Horgen donoszą, że Lucchent z końcem 1893 i z początkiem 1894 r. miał zajęcie w warsztatach elektrycznych nad Sihlą. W lutym 1894 r. zaciągnąwszy dług 70 franków u niejakiego Benescha, gospodarza baraków w Hütten, uciekł i od tego czasu czyniono za nim poszukiwania listem gończym. Na żądanie namiestnictwa w Horgen przesłuchany w tej sprawie, zeznał prawdziwość tych faktów i przyjął do wiadomości, iż po osądzeniu go w Genewie, zostanie wydany sądom Zurichskim.

Londyn 30 września. Według nadeszłych tu wiadomości cierpią Francuzi w Faszodzie wielki niedostatek środków spożywczych.

Londyn 30 września. Rozszerza się tu wieść, że jenerał Kitchener w skutek cierpienia oczu zmuszony jest złożyć komendę nad armją egipską. Ma on zamiar wrócić do Londynu. Następcą jego ma zostać jenerał Hunter. W czasie ścigania nieprzyjacielskiego wojsk wpadła w ręce Anglików kasa Mahdiego, zawierająca 10.000 funtów złota.

Londyn 30 września. O spotkaniu się Kiczenera z Marchandem donosi *Daily Telegraph*, że obaj podali sobie dłonie i wieczorem wspólnie zasiedli do stołu. Ten sam dziennik pisze, że w kołach urzędowych opowiadają, jakoby znaleziono skarb kalifa ukryty na pustyni i przewieziono go do Kairu; ma on zawierać 10 miljonów. *Chronicle* jest zdania, że gdyby Marchand z Faszody ustąpił, wówczas angielski rząd skłonnyby był do uznania nowu t alności całego Nilu. Ten sam dziennik donosi z Kairu, że grób Mahdiego został otwarty, ciało do Nilu wrzucone, głowę zaś odesłano do Kairu, w celu zapobieżenia procesjom pielgrzymów do grobu Mahdiego.

Londyn 30 września. Jak donoszą *Timesowi* z Pekinu, cesarski edykt, w którym podniesione są srogie skargi na co raz większą niataktowność cesarza, zachęca gubernatorów, aby co prędzej wyprawili do Pekinu najlepszych lekarzy. Dziennik ten równi ż donosi, że mimo licznie wykonywanych wyroków śmierci, powstanie w Kuangsi przybiera co raz to szersze rozmiary.

Nowy Jork 30 września. Na wyspie Jamajce wybuchł rokosz.

Dymisja Baernreithera.

Depesza własna Głosu Narodu.)

Wiedeń 30 września. Dzisiejszy *Fremdenblatt* potwierdza wiadomość, że **minister handlu dr Baernreiter w ciągu wczorajszego posiedzenia Rady państwa podał się do dymisji, wręczając hr. Thunowi pismo, proszące go o przyjęcie do wiadomości tego postanowienia.**

Dymisja Baernreithera, o której dowiedziano się dopiero pod sam koniec posiedzenia, wywołała wielki popłoch w szeregach rządowych i w partjach większości. Istnieje przypuszczenie, że Baernreither podał się do dymisji, aby wymusić na prezydencie Fuchsie zaakceptowanie wniosku Schwegla, którego Baernreither, jak utrzymuje *N. fr. Presse*, był duchowym ojcem. Wiadomość ta wygląda bardzo dziwnie wobec tego, że pierwsza część wniosku Schwegla ma najwyraźniej ostrze zwrócone przeciwko hr. Thunowi.

Hr. Thun pomimo tego, rozumiejąc do jakiego stopnia dymisja Baernreithera utrudni zadanie, rozpoczął bezzwłocznie rokowania z Baernreitherem o skłonienie go do cofnięcia dymisji. Baernreither do tej pory wzdraga się zmienić swoje postanowienie; nie ulega jednak wątpliwości, że w razie kapitulacji prezydenta Fuchsa przed wnioskiem Schwegla, Baernreither da się namówić do cofnięcia swojej dymisji.

Wczoraj wieczorem komisja parlamentarna prawicy obradowała przy udziale całego prezydjum oraz ministrów Thuna, Jędrzejowicza i Kaicla nad sytuacją wytworzoną przez wniosek Schwegla, stanowisko Fuchsa i dymisję Baernreithera. Koło polskie, jak zawsze, wystąpiło z wnioskami pośrednicząco-kapitulacyjnemi, namawiając Fuchsa, aby wdał się w kompromis ze Schweglem. Rokowania kompromisowe będą prowadzone dziś przed południem i dlatego posiedzenie rozpocznie się nie o jedenastej, lecz dopiero o dwunastej w południe.

Istota kompromisu polegać ma na tem, **że Fuchs otwierając posiedzenie skapituluje**, oświadczając, iż zacytował § 5 ustawy alinea II ustawy z dnia 12 maja 1873 roku jedynie dlatego, ponieważ chciał ustrzedz zasadnicze prawo pierwszeństwa do lokowania przedłożeń rządowych na oficjalnym porządku dziennym, że jednak to nie uważa wcale ewentualności dopuszczenia wniosków nagłych i dlatego udzieli Schweglowi głosu do uzasadnienia tego wniosku.

Idzie tylko o to, aby w zamian za to ustępstwo, Schwegel zrzekł się przeprowadzenia dyskusji i uchwalenia pierwszej części swego wniosku, licząc na dobrą wolę prezydenta ministrów, który przy pierwszem czytaniu ugody złoży tak daleko idące oświadczenia, jak tylko będzie mógł to uczynić.

Prezesowie klubów opozycyjnych odbyli wczoraj także konferencję, na której jednak nie powzięto żadnych uchwał. Stanowisko opozycji uczyniono zależnem od odpowiedzi Fuchsa na początku posiedzenia. W każdym jednak razie opozycja dopuści do pierwszego czytania projektów ugodowych.

Praga 30 września. Wczoraj przed południem odbył się tu wybór uzupełniający do Rady państwa. Wybrany został jednomyślnie konserwatysta hr. Salm. Wiernokonstytucyjna wielka własność nie brała udziału w wyborze.

Rewizja procesu Dreyfusa.

(Telefoniczne informacje Głosu Narodu).

Paryż 30 września. *Liberté* donosi, że konflikt między ministrem sprawiedliwości Sarrienem a prezydentem gabinetu Brissonem coraz bardziej się zaostrza. Sarrien na podstawie rzeczowych materjałów wyrobił sobie absolutne przekonanie o winie Dreyfusa, którego Brisson podzielać nie chce.

Paryż 30 września. Co do sprawy Dreyfusa oświadczyć miał minister sprawiedliwości Sarrien, że nie ma widoków, by cała sprawa załatwioną była wcześniej jak przed miesiącem styczniem roku przyszłego. Jeneralny prokurator trybunału kasacyjnego Manau wyraził się, że trybunał kasacyjny zbierze się z końcem października dla badania sprawy Dreyfusa.

Paryż 30 września. *Matin* ogłasza interwiew z jednym z radców trybunału kasacyjnego, który oświadczył, iż nie wierzy, aby jego koledzy z wydziału dla spraw kryminalnych, oświadczyli się za rewizją, nieuzasadniają jej bowiem żadne względy prawne.

Paryż 30 września. Prezydent sądu kasacyjnego, Manau, zabrał akta procesu Dreyfusa do swojego prywatnego mieszkania dla dokładnego ich przestudjowania. Nie dołączono do nich tylko tajemnych aktów, które się przechowują w t. zw. żelaznym pokoju ministerstwa wojny. Zbadaniem tych tajemnych kawałków zajmie się sztab jeneralny pod przewodnictwem ministra wojny.

Udaremniony zamach.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Budapeszt 30 września. Według doniesień *Budapesti Naplo* z Orsowy miano tam na parowcu węgierskiego Tow. żeglarskiego nr. 7 przyaresztować pewne indywiduum, mające przy sobie fałszywy jak się zdaje paszport na nazwisko Miłosza Demetowicza. Przy ujęciu go znaleziono przy nim flaszeczkę trucizny, sztylet i kilka sztuk innej broni.

Budapeszt 30 września. *Budapesti Naplo* otrzymuje wiadomość z Orsowy, że przeciw królowi Karolowi rumuńskiemu uknuty został zamach, udaremniony jedynie czujnością policji węgierskiej, która schwytała niedoszłego sprawcę w drodze do Orsowy.

Do posterunku żandarmerji w Orsowie doszła wiadomość, że anarchiści zagraniczni przeciw królowi rumuńskiemu Karolowi spisek knują i że jakiś anarchista znajduje się już w drodze, by zamach ten wykonać. Zarazem otrzymał posterunek żandarmerji szczegółowy opis osoby sprawcy. Zawiadomiono zaraz kapitana odnośnego parowca węgierskiego towarzystwa żeglugi rzecznej i wezwano go do zastosowania jak najdalej idących środków ostrożności.

W dniu 27 września spostrzeżono w Paucsovie na pokładzie jednego z parowców do żeglugi na Dunaju przeznaczonych, młodego, elegancko ubranego mężczyznę, który na codnośne zapytanie odpowiedział, że podróżuje dla przyjemności i chce zobaczyć budowy przy „Żelaznej bramie" Dunaju.

Ponieważ kanał dopiero w przyszłym miesiącu ma być otwarty, zwrócił się nieznajomy do kapitana z zapytaniem, kiedy odchodzi najbliższy pociąg z Orsowy do Rumunji. Opis policyjny odpowiadał w zupełności powierzchowności młodego człowieka, wskutek czego kapitan Peregini po przybyciu do Orsowy kazał zaaresztować nieznajomego.

W koszarach żandarmerji odbyła się rewizja, przy której znaleziono przy nieznajomym paszport na nazwisko Milosa Demetrovitsa. Policja paszport ten uważa za fałszywy. Demetrovits na wszelkie zapytania odpowiadał, że podróżuje tylko dla przyjemności i odmawiał wszelkich innych wyjaśnień.

Budapeszt 30 września. Między rzeczami aresztowanego Demetrovitsa znaleziono pistolet, dwa sztylety dwa noże i truciznę. Zapytany dla czego wozi ze sobą takie rzeczy, odmówił Demetrovits wszelkiej odpowiedzi. Znajduje się on w areszcie śledczym kosżar dla żandarmerji w Orsowie.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **trzecie wydanie** dzieła pod tytułem:

WYKŁAD PACIERZA

składu apostolskiego, przykazań Bożych, kościelnych, świętych Sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów Religii świętej, z zastosowaniem do życia praktycznego, 2785

napisał **ks. Jan Narkiewicz,** kand. św. Teologii.

2 tomy w 8-ce, str. 226 i 217 w pięknej oprawie.
Cena egz. **6 koron**, a z przesyłką a **50 groszy** więcej

Tanie

wydawnictwo ludowe

popularno-beletrystyczne, narodowo-patrjotyczne, pięknemi **rycinami** ozdobione, w większej ilości

ZA BEZCEN

polecamy Szan. Towarzystwom ludowym, Kółkom włościańskim, Tow. Oświaty i wszystkim Rodakom za kordonem.

Spisy książek przesyłamy na życzenie franco.

Wydawnictwo „Gońca Wielkopolskiego"

3006 3 6 **Poznań, Piekary 7.**

Do sprzedania

200 parcel budowlanych

we Lwowie 2952 3 3

w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta, w przedłużeniu ulicy Sadownickiej na Nowym świecie

w cenie od 350 do 1.000 złr. wa.

Bliższa wiadomość u właściciela willi **ulica 29-go listopada L. 31 we Lwowie,** lub na miejscu, codziennie w godzinach od 8—10 rano i 3—5 po południu.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

Leśnictwo Zassów pod Czarną

(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna)

rozsyła od **15-go października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cennik odwrotną pocztą opłatnie 3046 5 30



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysoła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. na żądanie

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

ZARZĄD
„Kółka rolniczego" w Schodnicy

potrzebuje

sześć wagonów ziemniaków jadalnych, **sześć wagonów owsa** obrocznego, na dostawy, jakoteż **jarzyn**, cebuli, kapusty głowiastej, fasoli, grochu, kukurudzy, grzybów, w znaczniejszych ilościach. 3034 4 6

Szczegółowe oferty prosimy przesyłać wraz z próbkami ofrankowanemi wprost do

Zarządu „Kółka rolniczego" w Schodnicy.

Literat poszukuje spokojnego

mieszkania na wsi

2 duże do 3 pokojów, z utrzymaniem w większym dworze, położ. na górze z szerokim widokiem, blisko lasu, w okolicach Rudawy Lanckorony, Sącza lub Jordanowa. Ofr. adres. **St. Artagan, Kraków, Pańska 8.** 2977 6 15

MUZYKA

Instrumenta i Struny

dostarcza TANIO pod gwarancją 2485

Gustav Müller

w Graslitz (Czechy)

Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Apteka

w Krakowie, dawnej firmy, realna uprzywilejowana) sprzedajna, bardzo korzystnie położona, z całym urządzeniem, z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela adwokat **Dr. Hajdukiewicz** w Krakowie ul. Sławkowska Nr. 10. 2973 2 3

Towarzystwo

Rolnicze-okręgowe

Wadowickie

ma do pozbycia następujace gatunki wyborowego zboża **do siewu:**

Żyto:	floryańskie	9 Złr. 25 ct.
„	zelandzkie	9 Złr. 25 ct.
„	szwedzkie	9 Złr. 25 ct.
„	imperial	9 Złr. 25 ct.
„	triumf	9 Złr. 25 ct.
„	schlandstädckie	9 Złr. 25 ct.
Pszenicę:	banatkę	10 Złr. 25 ct.

Ceny rozumieją się z workami i z odstawą do kolei w Wadowicach. 2600 9 0

Agentura

stręczeń służby wiejskiej i robotników W. Gancarczyka w Sułkowicach, poczta w miejscu. Ciągle poszukuje i dostarcza wszelką służbę dworską i gospodarską, tudzież robotników do wszelkich robót, czeladź rzemieślniczą i chłopców do terminów. Na odpowiedź uprasza się o dołączenie marki pocztowej. 2950 3 3

Dom szwajcarski

do sprzedania w Swoszowicach, niedaleko Zakładu kąpielowego, zdrowe miejsce, piękny widok, komunikacja łatwa z Krakowem, bo sześć pociągów i cztery omnibusy, za połowę wartości sprzedaje Jankowski, ulica Batorego Nr. 25. 3066 2 2

Zakład kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). Kraków, Florjańska, róg św. Tomasza. Prosi o zawiadomienie wrazie potrzeby sprzedaży i sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie ruchomości. **Z. Łuszczewski.** 2880

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy"

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zarà

założonej w roku 1768,

Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.

Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.

ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2797 6 0

Realność

Złożona z młyna i tartaku wodnego, domu mieszkalnego w ogrodzie, sześć morgów gruntu w czem koło 2 morgów lasu, w pobliżu stacyi kolei żelaznej Galicyi zachodniej, **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w Adm. działu inseratowego „Głosu Narodu". 3037 3 3

Do mego handlu korzennego i materjałów, potrzeba

praktykanta.

3084 **Fr. Lenert**
Sławkowska Nr. 6, Kraków.

Panna

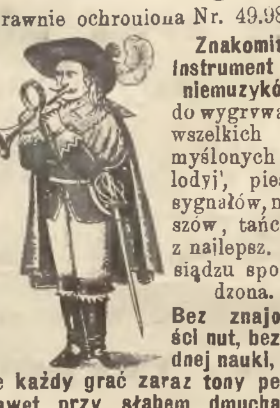
umiejąca krawieczyznę i białe szycia poszukuje roboty w domach prywatnych. Przyjmie także do domu. Adres dokładny w dziale inserat Głosu Narodu p. l. **3060**

Nowość!

Trąbka koncertowa

dla każdego

prawnie ochroniona Nr. 49.987.



Znakomity instrument dla niemuzyków. do wygrywania wszelkich wymyślonych melodyj, pieśni, sygnałów, marszów, tańców, z najlepsz. mosiądzu sporządzona.

Bez znajomości nut, bez żadnej nauki, może każdy grać zaraz tony pełne, nawet przy słabem dmuchaniu. Dla dorosłych i młodszych dzieci również bardzo zabawno.

Cena z 4 wentylami	. Mk.	4·50
„ „ 8 „	. „	6·—
„ „ 12 „	. „	9·—

(pięknie niklowana 50 pf. drożej) z książką do pieśni. Ceny tak niskie, aby każdemu umożliwić próbę która z pewnością do rozpowszechnienia i stosownego zamówienia doprowadzi. — Wysyłka za zaliczką przez 3021

Carl Schürmann

Musikwerke

Hasse in Westfalen.

Mademoiselle Marie Rubichon a l'honneur d'informer ses élèves et connaissances, qu'elle est de retour de France et à leur disposition pour reprendre les leçons de langue et littérature français. 3050 3 3

Kamienica

I i II ptr. w Nowym Sączu, nowa, dobrze zbudowana, z ogródkiem lub parcelą, dochodem 1.600 złr. jest za 14.500 złr. do **sprzedania.** Kapitał potrzebny 5 do 6000 złr Wiadomość Jan Strycharski Kraków. 2965 5 5

Uczeń zamiejscowy

z ukończoną II kl. gimn. znajdzie umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i win, **Jana Ekiera,** Kraków, Karmelicka l. 18. Pierwszeństwo mają ci, co już byli w handlu. 2463 2 3

Młody 3047

zdolny pomocnik

biegły w języku polskim i niemieckim, z dobremi świadectwami, znajdzie umieszczenie zaraz w handlu towarów kolonialnych i delikatesów **A. Królikowskiego w Niepołomicach.**

Kawiarnia

pięknie nowomodnie urządzona, z dwoma bilardami Seiferta, 2 gabinety, w dobrym punkcie położona jest z powodu słabości właściciela

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" p. l. **3064.**
3064 2 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2790

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

PANNA

młoda, szatynka, posiadająca 12000 złr. posagu, poszukuje mężczyzny na pewnem stanowisku, w celach matrymonialnych. Zgłoszenia z fotografją pod l. **K. S. 3067** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 3067

Na korepetytorów

może polecić 3062 **kilku uczniów gimnazjalnych** z wyższych klas.

Ks. Mateusz Jeż
katecheta gimn. św. Anny.

Uczeń do praktyki

z ukończoną II kl. gimn. lub realną, przyjętym zostanie zaraz do handlu win i korzeni pod firmą **Jan. Michnik w Bochni.** 3061

Pomocnik młodszy

dobrze obeznany z działem papierowym, potrzebny od 1 Listopada do składu papieru

Kazimierza Bauma w Krakowie. 3089

WILLA

ze znacznym ogrodem owocowym, przy pryncypalnej ulicy **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w dziale inserat. Głosu Narodu p. l. **3090.**

Kamienica 1 piętrowa

w pobliżu Krakowa, dobrze zbudowana (w sposób willi) o 6-ciu pokojach, kuchni, z piwnicami i szopą, z ogrodem warzywnym i kwiatowym wraz z altanką, jest **do sprzedania,** ewentualnie do wynajęcia.— Zgłoszenia przyjmie Dział inseratowy „Głosu Narodu" p. l. **3045.** 3 3

PIES

legawy

10 miesięcy mający, jest **zaraz tanio**

do sprzedania.

Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska L. 7. 2925 3 0

Młody

pomocnik handlowy

władający językiem niemieckim, obeznany z robotami piwnicznemi i przy bufecie, **znajdzie umieszczenie zaraz.** Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu" pod l. **3068**

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ —
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji *Wawelu* i *Głosu Narodu* Kraków, Garbarska 7.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20

Polecam znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mais**". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest **marka ochronna „Łabędź".** 2787

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy

„ACHAIA“

akcj. Towarzystwo uprawy Win w Patras w Grecyi

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że

Wyłączny Skład na Kraków



SWYCH WIN

Mavrodaphne, Maławasya, Achajskie ze suchych gron— i innych,



przez lekarskie powagi jak najlepiej poleconych,

powierzyliśmy

p. Janowi Strycharskiemu

w Krakowie przy ul. Jagielońskiej Nr. 7,

do którego prosimy z całem zaufaniem o nabycie tychże się udawać.

C. J. Schrauth, Wien, Główna Reprezentacja dla Austro-Węgier.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt zawiadomić ze swej strony — że **z dniem 1-go Października b. r. rozpoczynam sprzedaż** tych mało w Państwie Austrjackiem dotąd znanych, wybornych

naturalnych Win Greckich

które w obec braku obecnego dobrych Win węgierskich, nietylko takowe zastępują — lecz nawet w własnościach leczniczych i smaku, jak to załączone świadectwa powag lekarskich stwierdzają — w wielu wypadkach przewyższają i dla swego miłego, delikatnego smaku, oraz siły wzmacniającej, chętniej używane bywają. Prócz sprzedaży na miejscu w flaszkach oryginalnych

w Krakowie w składzie przy ul. Jagielońskiej 7

wysyła się w skrzynkach pocztowych po 3 i 6 butelek, lub koleją w skrzynkach po 12, 24 butelek z gatunków dowolnie wybranych.

Cenniki na żądanie opłatnie wysyłam. — Wszelkie poręczenie za prawdziwość i czystość win.

Jan Strycharski.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 Czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **»Mavrodaphne«** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacjentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*

[Przełożony Oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

ANALIZA

ces. król. Chemiczno-fizjologicznej Stacji doświadczalnej dla uprawy Wina w Klosterneuburg koło Wiednia.

Wino MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf. 1.0453	Cukru . . . 13,95 Grm.	Kwasu siark. 0,0378 Grm.
Alcohol . . 13.84 Grm.	Glyceryny . 1,04 „	Co odpowiada
Extract . . 16,64 „	Popiołu . . 0,287 „	objętn. siarka-
Kwasów woln. 0,51 „	Kwasu fosfor. 0,0539 „	nu potażu . 0,860 „

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg dnia 25 Lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek nadzwyczajny

do nru 223 „Głosu Narodu".

XV. sesja parlamentu.

Trzecie posiedzenie Izby.

(Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu".

Wiedeń 30 września (godz. 1 min. w południe). Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie kwandrans na pierwszą w południe. Godziny poranne wypełniły rokowania stronnictw, to też w gmachu parlamentu rojno i gwarno od wczesnego rana. Posłowie bardzo szybko przebiegają przez korytarze ażeby o ile możności jaknajmniej uronić z przebiegu obrad. Konferowały w szczególności: komisja parlamentarna prawicy, prezesi klubów lewicy, a wreszcie pełne kluby stronnictw opozycyjnych. Na korytarzach rozszerza się pogłoska, że kompromis przyszedł do skutku: prezydent ustąpi Schweglowi i dopuści go do uzasadnienia jego nagłego wniosku. To też przebieg dzisiejszego posiedzenia budzi wiele naprężenia i oczekiwania.

Jeszcze przed przybyciem prezydenta Fuchsa trybuna jest formalnie oblężona przez posłów zgłaszających wnioski nagłe i interpelacje. Po przybyciu Fuchsa rozpoczyna się czytanie olbrzymiego *Einlaufu*. Powszechnie zwraca uwagę, że minister Baernreither nie zjawia się na swojem zwykłem miejscu w fotelach gabinetu. Potwierdza to informację, **że do tej pory nie udało się hr. Thunowi nakłonić Baernreithera do cofnięcia swojej dymisji.**

Przy odczytywaniu poszczególnych pism zabierają głos dla odczytania petycyj Steiner, Hofer, Gressel i Winkowski.

Dep. Schönerer występuje z zapytaniem do prezydenta, czy prawdziwą jest rozmowa z prezydentem Fuchsem, ogłoszona w czasopiśmie *die Waage*. W rozmowie tej Fuchs wyraża się ujemnie o niemieckich obstrukcjonistach. Schönerer jest tem oczywiście silnie oburzony i w impertynencki sposób zapytuje Fuchsa, czy mógł się posunąć do tego stopnia, aby rzeczywiście to powiedzieć.

Prezydent Fuchs oświadcza, że nie będzie na zapytanie dep. Schönerera odpowiadał.

Dep. Heger zapytuje prezydenta w sprawie lepszego ulokowania pokoju dla rozmów, tak zwanego „Sprechzimmer" w parlamencie, ponieważ dzisiejsze pomieszczenie nie jest wygodne.

Prezydent Fuchs oświadcza, że zarządzi wszystko, co tylko da się zrobić, aby złemu stanowi rzeczy, jeśli ten istnieje, jak najskuteczniej zaradzić.

Dep. Schönerer żąda głosu w celu postawienia wniosku. Ponieważ prezydent Fuchs nie chce udzielić głosu Schönererowi, przeto Schönerer zaczyna wrzeszczeć głosem pijackim i upominać się karczemnie o swoje zdeptane rzekomo prawa.

Dep. ks. Stojałowski stawia do prezydenta zapytanie co do sprawy stanu wyjątkowego w Galicji. Mowca powołuje się na jasne brzmienie artykułu jedenastego ustawy z dnia 5 maja 1869 roku, który stanowczo wymaga od rządu nietylko tego, aby zakomunikował Izbie poselskiej wiadomość o rozciągnięciu stanu wyjątkowego ale zmusza go do tego, aby wyłuszczył zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby motywy, dla których stan wyjątkowy został rozciągnięty. To się nie stało. Mowca nie chce wszelako gwałtownie dopominać się, aby się to stało już dzisiaj, i ogranicza się tylko do zapytania prezydenta, kiedy sprawa stanu wyjątkowego wprowadzona będzie na porządek dzienny. Obowiązkiem rządu samego jest zasięgnąć w tej sprawie uchwały Rady państwa jak najszybciej; mowcy idzie o to, czy prezydent zechce dopomódz rządowi w należytem spełnieniu swego obowiązku.

W ciągu swojej mowy zrobił także dep. ks. Stojałowski uwagę, że sposób w jaki rząd przedstawił Izbie poselskiej stan wyjątkowy, jest w wysokim stopniu niewłaściwy i nieodpowiedni ustawie. Rząd miał obowiązek przedłożyć odnośne akta nie kancelarji poselskiej w wigilję zebrania się Rady państwa, lecz samemu nowowybranemu prezydentowi w tej chwili po jego wybraniu, tak aby prezydent mógł udzielić bezzwłocznie głosu prezydentowi ministrów dla wyłuszczenia motywów, jakie skłoniły rząd do zawieszenia ustaw zasadniczych.

Prezydent Fuchs w pierwszej chwili z powodu wrzawy jaką czynił pokrzywdzony w swoich prawach Schönerer, nie zrozumiał, o co idzie dep. ks. Stojałowskiemu. Przypuszczał mianowicie, iż ks. Stojałowski nie wierzy zapewnieniom prezydenta, według których kancelarja Izby poselskiej odebrała pismo prezydenta ministrów jeszcze w dniu 25 bm. Obrażony, że ks Stojałowski zarzuca mu kłamstwo, począł odpowiadać dep. Stojałowskiemu w opryskliwy sposób. Kiedy jednak wyjaśniło się, o co dep. ks. Stojałowski zapytywał, prezydent zapewnił, że uczyni wszystko co będzie możliwe, aby sprawę stanu wyjątkowego, której ważność uznaje, jak najprędzej na porządku dziennym postawić tak, aby Izba mogła o ile można najspieszniej usłyszeć o niej sprawozdanie prezydenta ministrów.

Prezydent Fuchs zarządza następnie wybór deputacji kwotowej.

Dep. Schönerer stawia obstrukcyjny wniosek formalny, aby głosowanie na deputację kwotową odbywało się kartkami, aby zaś nad tym wnioskiem

prezydent zarządził głosowanie imienne.

Prezydent zapytuje, kto zechce poprzeć wniosek dep. Schönerera; prócz niemieckich narodowców, podnosi rękę za poparciem wniosku Schönerera tylko trzech posłów z lewicy, między tymi dep. Gerstmayr i Kaiser. Wniosek Schönerera nie uzyskuje należytego poparcia, prezydent przechodzi zatem nad nim do porządku dziennego.

Schönerer wymyśla ordynarnemi słowami innym opozycyjnym partjom niemieckim; przychodzi do kłótni między Schönerem, Wolfem a Bielohlawkiem. Schönerer woła do prezydenta: **„Zuchthausmeister, holen sie die Polizei!“** Türk wtóruje z całej siły: **Sprachenverordnungen weg!“** Schönerer i Wolf rozpoczynają wrzeszczeć z całej siły niezrozumiałe obelżywe wyrazy. W wrzaskach tych jednak nie biorą udziału inne stronnictwa opozycyjne, tak iż ostatnia ława centrum w swojej hałaśliwej obstrukcji jest zupełnie odosobniona.

Cały ten epizod dowodzi, **że partje opozycyjne zdecydowane są na zerwanie z obstrukcją i że przed posiedzeniem musiało dojść do kompromisu.**

Istotnie kompromis ten zawarty został, prezydent Fuchs zdecydował się dopuścić do uzasadnienia wniosku nagłego Schwegla i do przeprowadzenia dyskusji nad tym wnioskiem, w zamian za co partje opozycyjne obiecały nie nalegać na przeprowadzenie głosowania nad wnioskiem Schwegla.

Wiedeń 30 września (godzina 2 minut 33 popołudniu). Podczas gdy ostatnia ławka centrum wyprawia niesłychane brewerje, krzyczy, wali pięściami, tupie i wymyśla, **nagle podnosi się hr. Thun.** Mowę hr. Thuna prawie całkowicie **przygłusza wrzask zażartych kilku obstrukcjonistów pod wodzą Schönerera. Türk zwłaszcza niewyczerpany jest w najkarczemniejszych obelgach, miotanych na wszystkie strony. Schönerer wrzeszczy: Jak nędznie, jak tchórzliwie, jak podle wygląda ta była opozycja!** (**die gewesene Opposition)“. Thuna obsypuje Schönerer niedającemi się okwalifikować obelgami. Wolf przeraźliwie domaga się udzielenia mu głosu, powołując się na regulamin. Co chwila wybucha wrzask nieopisany, który wszystko przygłusza. Z mowy hr. Thuna słychać tylko urywane zdania**

Prezydent ministrów hr. Thun wskazuje na wielką ważność chwili obecnej, idzie o przeprowadzenie parlamentarne najważniejszej ekononomicznej ugody pomiędzy oboma połowami monarchji. Mowca wzywa zarówno opozycję i większość do zjednoczenia się w poważnej parlamentarnej pracy. Praca ta, mówi prezydent ministrów, musi się odznaczać powagą i gorliwością. Nie powinna ona bynajmniej ograniczyć się do sprawy ugody. W chwili, kiedy minister w tym ustępie wypowiada słowa: „Nein-im Gegentheil“, zrywa się ponownie burza okrzyków na ostatniej ławie środka, która przygłusza głos ministra.

W dalszym ciągu swojej mowy mówi minister: „Widzimy w tej wysokiej Izbie rozmaite prądy, większość tak jak i przedtem oświadcza się za spokojną i skuteczną pracą parlamentarną, na szczęście objawia się to dążenie także wśród opozycji“.

W chwili gdy minister wypowiada słowo „erfreuerlicher weise“ Schönererjanie podnoszą większe wrzaski niż kiedykolwiek i słychać potężny stentorowy głos Schönerera ostatecznie jednak już wyczerpany: „Oto piękne świadectwo wydane obrońcom praw niemieckiego ludu przez tych praw gnębiciela“.

Prezydent ministrów w dalszym ciągu wylicza wszystkie ważne przedmioty, którymi zająć się ma Izba i apeluje do Izby, aby „ową ochotę do pracy, jaką zdaje się teraz objawiać, utrzymała w każdym razie aż do załatwienia budżetu, który jest równie ważną koniecznością państwową“. Schönererjanie na te słowa wybuchają znowu potężną falą szyderstw i zniewag.

Prezydent ministrów w dalszym ciągu swoich wywodów z naciskiem wypowiada słowa: **„Rząd jest zjednoczony z większością“.** Słowa te wywołują w Izbie ogromną sensację. Po raz to pierwszy hr. Thun jawnie proklamuje sojusz z prawicą. Okazuje się z tych słów, że dymisja Baernreithera nie została wywołana wyłącznie sprawą wniosku Schwegla, lecz była **naturalnym wynikiem zbliżenia się rządu do większości.** Reszta mowy hr. Thuna obracała się ciągle koło myśli, że nie wystarcza zaniechać obstrukcji dla pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, lecz że zarówno z przedłożeniami ugodowemi muszą być parlamentarnie załatwione inne projekty rządu, i że rząd w tym kierunku rozwinie najusilniejsze starania i bardzo usilnie o to Izbę prosi.

Mowa była zatem rodzajem apelującej przedmowy do całej sesji, miała niejako zastąpić mowę tronową; zawarte w niej było pośrednie potępienie obstrukcji i wezwanie do pozytywnej pracy w formie stanowczej choć uprzejmej. Dopiero po oświadczeniu hr. Thuna, przyjętem hucznemi oklaskami przez prawicę, udziela głosu prezydent dep. Schweiglowi do uzasadnienia swego wniosku nagłego stosownie do kompromisu z prezydjum i prawicą.

Schönererjanie, którzy podczas całej mowy hr. Thuna wyprawiali wprost dzikie wrzaski, usiłują także przygłuszyć całą mowę **Schwegla** karczemną wrzawą. W ciągu mowy Schwegla jednak opuszczeni sromotnie przez dawnych towarzyszów obsrukcji, najformalniej opadają z sił, tak, iż Schwegel może mówić, względnie słyszany przez całą Izbę. Mowca obraca się w zakresie znanych argumentów tysiąckrotnie już powtarzanych przeciwko komunikatowi *Wiener Abendpost* i programowi parlamentarnego załatwienia ugody; wzywa hr. Thuna, aby wyjawił szczegóły swego porozumienia z baronem Banffym na wypadek nieprzeprowadzenia ugody w drodze parlamentarnej. Mowca zapewnia, że opozycja pragnie parlamentarnie załatwić ugodę, a na dowód tego przytacza drugą część swego wniosku upominającą się o jak najrychrychlejsze traktowanie ugodowych przedłożeń.

Na wywody Schwegla **odpowiada natychmiast prezydent ministrów hr. Thun** w sposób nie pozbawiony silnego akcentu ironji i ciętego dowcipu.

Jeżeli to prawda — mówi hr. Thun, że opozycja szczerze pragnie parlamentarnego załatwienia ugody węgierskiej, to w takim razie nie mogę sobie wytłomaczyć, dlaczego w poprzednich sesjach dokładano wprost niepojętych starań, aby parlamentarne traktowanie ugody udaremnić. Co do żądania, aby minister przedłożył szczegóły swoich planów na wypadek, gdyby to zajść miało, to żądanie takie z wielu względów zdumiewa ministra. „Nie słyszałem dotychczas — mówi hr. Thun — o takim zwyczaju parlamentarnym, aby rząd miał obowiązek przed ciałem prawodawczem spowiadać się z kroków, jakie ewentualnie przedsięwziąć zamierza na taki a taki wypadek. Zresztą w rękach Izby poselskiej leży właśnie, aby się taki wypadek nie stał. Wystarczy, je-

żeli okaże gotowość do normalnej i poważnej pracy“.

Po Thunie zabrał głos dep. Prade. Występował on bardzo gwałtownie przeciw ugodzie, wyjaśniając stanowisko swojego stronnictwa. Mowca krytykował namiętnie stanowisko i oświadczenie rządowe jakoteż i same przedłożenia ugodowe, które w tej formie w jakiej są, są niesłychanie szkodliwe dla Austrji.

Dep. Daszyński w sposób dziki wystąpił przeciwko rządowi, oskarżając go, że dąży do absolutyzmu, pokrytego płaszczykiem paragrafu czternastego.

Dep. Gross oświadcza z naciskiem, że odpowiedź hr. Thuna na wywody Schwegla była wprost prowokacją opozycji. Mowca zarzuca hr. Thunowi, że występuje obłudnie; inne są jego myśli, inne słowa i inne czyny. Mowca solidaryzuje się z Daszyńskim w zapatrywaniach na rząd i politykę hr. Thuna.

Dep. Lueger oświadcza także, że druga enuncjacja hr. Thuna nie była niczem innem, jak tylko sprowokowaniem opozycji. Jednak mowca może zapewnić hr. Thuna, że nie osiągnie o tego, czego pragnie. Opozycja nie pójdzie na lep podstępów i sztuczek p. prezydenta ministrów i potrafi już przy dyskusji nad pierwszem czytaniem dać należytą odprawę uroszczeniom węgierskim. Musimy rozpuście (Frivolität) rządowej przeciwstawić solidarność stronnictw niemieckich. Dzięki tej solidarności uda nam się dokazać, że ta komedja, którą przygotował hr. Thun, obróci się dla niego w tragedją.

Po mowie Luegera zabiera głos dep. Hohenburger i **wbrew kompromisowi zawartemu z prezydjum i prawicą przed posiedzeniem stawia wniosek głosowania nad wnioskiem Schwegla imiennie i tu mianowicie osobno za częścią pierwszą tego wniosku, osobno zaś za drugą.**

Wniosek ten zaskoczył jak zawsze niedołężną i na nic nieprzygotowaną a wiecznie kapitulującą i kompromisującą prawicę zupełnie nieprzygotowaną. Głosowanie imienne przyniosło niesłychany tryumf opozycji i niepowetowaną klęskę prawicy.

Pierwsza część wniosku Schwegla: „Izba uchwala: Wzywa się rząd, aby natychmiast izbie poselskiej dał wyczerpujące wyjaśnienia o pełnej treści umów zawartych pomiędzy nim a rządem węgierskim“ — **została przez Izbę poselską uchwalona większością 172 głosów przeciwko 162 głosom.**

Niemcy i socjaliści przyjmują wynik głosowania nieopisanym **entuzjazmem radości. Przez dwie minuty trwają oklaski i okrzyki.** Na prawicy **zamęt nieopisany.** Rząd w wysokim stopniu pomięszany. Na twarzy hr. Thuna **znać błysk przerażenia.** Przed chwilą jeszcze powoływał się na „geehrte Majorität“, teraz pokazuje się po raz już drugi w przeciągu kilku miesięcy, **że ta większość nie jest niczem innem jak mniejszością.** Większość stanowią w tym parlamencie: socjaliści, prusofile, żydzi i demagodzy.

Jakkolwiek uchwała Izby ma tylko demonstracyjne znaczenie i wobec odmówienia przez rząd wyjaśnień nie będzie wykonana, nie mniej jednak moralne jej wrażenie jest tak niesłychane, że nie jest wykluczona żadna niespodzianka. **Podanie się całego gabinetu Thuna do dymisji jest zupełnie prawdopodobne. Żaden szanujący się rząd nie może opierać się na takiej jak dzisiaj większości.**

Druga część wniosku Schwegla, domagająca się natychmiastowego postawienia na porządek dzienny przedłożeń ugodowych, przyjęta została ogromną większością.

Prezydent zamyka posiedzenie o $^3/_4$ na 4-tą, wyznaczając następne na poniedziałek na godz. 11 rano. Na porządek dzienny projektuje: pierwsze czytanie projektów ugodowych, co Izba akceptuje prawie jednomyślnie mimo oporu jednego z zatwardziałych obstrukcjonistów.

Wiedeń 30 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, oprócz wymienionych już wniosków, postawiono jeszcze między innemi następujące wnioski nagłe: Dep. Dr. Gessmanna księcia Liechtensteina i Dr. Luegera: „Wysoka Izba raczy uchwalić że: przedłożone Radzie państwa przez austrjackie ministerjum projekty ustawy ugodowej, należy uznać za niemożliwe do zatwierdzenia w tej formie, w jakiej zredagowane zostały; wzywa się rząd do nawiązania natychmiastowych układów z rządem węgierskim aby osiągnąć warunki lepiej zabezpieczające interesy Austrji w sprawie utrzymania wspólnego cłowego i handlowego terytorjum i zarządu innemi wspólnemi agendami; upomina się rząd o natychmiastowe przedłożenie Radzie państwa tych układów, jakie tenże zawarł z rządem węgierskim w sprawie perfekcjonowania ugody.

Dep. dr. Funkego, dr. Grossa i dr. Pergelta w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych.

Dep. dr Baerenreithera, Hohenburgera, Hofmanna, Kaisera i dr. Steinwendera w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych.

Dep. Rojowskiego w sprawie zniżenia ceny soli dla bydła.

Dep. Rojowskiego, dr. Lewickiego i dr. Kolischera w sprawie zniżenia ceny na sól kuchenną.

Dep. Potoczka w sprawie przymusowego ubezpieczania od ognia i ulgi w służbie wojskowej dla drobnej własności ziemskiej.

Dep. Kronawettera w sprawie podniesienia skargi na byłego prezydenta ministrow hr. Badeniego za nieupoważnione marnowanie funduszów państwowych.

Deputowanych Kaisera, Hofmanna, Hochenburgera i towarzyszy w sprawie postawienia w stan oskarżenia byłego prezydenta ministrów hr. Badeniego za spowodowanie, popieranie i przeprowadzenie nieprawnych postanowień Rady państwa z trzydziestego posiedzenia trzynastej sesji.

Wiedeń 30 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Jan Potoczek wniósł dwa wnioski: jeden o zaprowadzenie przymusowej assekuracji od ognia, a drugi w sprawie żądania ażeby rezerwistów nie powoływano do ćwiczeń wojskowych podczas żniwa.

Oba te wnioski podpisali liczni posłowie z Koła polskiego.

Posłowie Winkowski, Bojko, Krempa i Stapiński wnieśli wczoraj odnośnie do zasystowania uchwały lwowskiej Rady miejskiej w sprawie stanu wyjątkowego następującą do prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, interpelację:

„D. 22 września b. r. Rada gminna m. Lwowa, po dojrzałem zastanowieniu się nad szkodliwymi zarówno dla całego kraju, jako też dla stolicy tego kraju skutkami zaprowadzonego w 33 powiatach Galicji stanu wyjątkowego i po przytoczeniu ważnych powodów powzięła uchwałę, w której Rada gminna m. Lwowa dała wyraz swemu przekonaniu, że dalsze trwanie stanu wyjątkowego w 33 okręgach Galicji jest bezcelowe, przeciwne ustawom i że dla tego ze względu na dobro kraju i jego mieszkańców stan wyjątkowy znieść należy.

Równocześnie poleciła Rada gminna swemu prezydjum, aby o tej uchwale powiadomiło p. c. k. namiestnika hr. Pinińskiego, któremu też uchwałę powyższą doręczono.

W trzy dni potem urzędowa *Gazeta lwowska* opublikowała decyzję c. k. namiestnictwa, na mocy której ową uchwałę Rady gminnej m. Lwowa zastanowiono i wykonania jej zabroniono.

Pragniemy pominąć kwestję, w jaki sposób można zakaz wykonania uchwały już wykonanej pogodzić z jakąkolwiek mądrością państwową, stwierdzamy natomiast, że owem zastanowieniem uchwały odbiera się zarówno Radzie miejskiej jak i poszczególnym obywatelom zasadniczemi ustawami państwa zagwarantowane prawo swobodnego wyrażania swego zdania i dla tego zapytujemy się Jego Excelencję p. prezydenta ministrów czem owe zarządzenie c. k. namiestnika we Lwowie da się usprawiedliwić".

Dep. Winkowski i Stapiński wnieśli interpelację z powodu nieprzyjmowania do seminarjów nauczycielskich, zwłaszcza żeńskich we Lwowie i Krakowie, rzekomo z powodu przepełnień.

Dep. Winkowski postawił wniosek, aby mowy w języku polskim, lub innym wygłaszane, zapisywano do protokołu jako niemieckie.

Dep. Bojko i Krempa złożyli w prezydjum 12 petycyj z zachodniej Galicji o zniesienie stanu wyjątkowego.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie